

Dlaczego b. więzień Berezy nie podał ręki staroście

Przedwzrostek

Cena
egzemplarza

10
groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 167 Wydanie 1

Rok 68

Niedziela, dnia 24 lipca 1938

Wojna na Dalekim Wschodzie wydaje się nieunikniona Japonia grozi siłą — Moskwa nie ustępuje

Ostre wystąpienie ambasadora japońskiego w Moskwie — Litwinow kategorycznie odrzucił żądania Japonii — Rokowania sowiecko-mandżurskie zerwane — Parlamentariusze japońscy jeszcze nie wrócili

Moskwa. (PAT) Oficjalnie komunikują:

Ambasador Japonii Szigemitsu odowiedział w czwartek Litwinowowi, któremu oświadczył, że rząd japoński po dokładnym zbadaniu sprawy zajęcia przez wojska sowieckie wyżyny na zachód od jeziora Cha-San (Czan-Czi) stwierdza, że wyżyna ta należy do Mandżukuo, a ludność mandżurska twierdzi, że na wyżynie tej odbywają się obrzędy religijne. Powołując się na pokojowość Japonii, która pragnie utrzymać status quo, ambasador japoński oświadczył, że na rząd sowiecki spada odpowiedzialność za naruszenie status quo w rejonie pogranicznym i zaznaczył, że rządowi japońskiemu nie zależy na natychmiastowym dokładnym wytyczeniu granicy, lecz żąda tylko natychmiastowego wycofania wojsk sowieckich z zajętych miejscowości.

Litwinow kwestionuje prawa Japonii

Komisarz Litwinow w odpowiedzi na to powołał się na umowę chunchuńską z roku 1869 i na załączoną do tej umowy mapę, które wskazują, że Chun-Czun leży na terytorium sowieckim, podczas gdy rząd japoński powołuje się na jakieś nieokreślone i rzadko wiarygodne dane oraz na twierdzenia anonimowej ludności mandżurskiej, których to danych nie można sprawdzić. Na granicy panuje spokój, a może on być naruszony tylko przez stronę japońsko-mandżurską, która w tym wypadku poniesie całkowitą odpowiedzialność za skutki.

Komisarz Litwinow zaznaczył jednocześnie, że jeżeli rząd japoński przedstawi dowody, na które się powołuje, to rząd sowiecki chętnie je rozpatrzy i wypowie o tym swoje zdanie.

Japonia użyje siły, jeżeli...

Na to ambasador japoński odpowiedział, że rząd jego z takiej odpowiedzi nie będzie zadowolony. Strona sowiecka — mówi ambasador Szigemitsu — powołuje się na jakieś mapy, które nigdzie nie były publikowane.

Ambasador japoński domagał się odprężenia atmosfery jaka się wytworzyła na granicy, bo jeżeli to nie nastąpi, to Japonia będzie zmuszona do użycia siły, przy czym powtórzył swoje żądanie wycofania wojsk sowieckich z zajętego terytorium oraz założył protest przeciwko zabiciu żandarma japońskiego przez żołnierzy sowieckich.

Moskwa nie ustąpi przed groźbami

Komisarz Litwinow odrzucił kategorycznie zarzuty co do autentyczności map i oświadczył, że żądanie Japonii wycofania wojsk sowieckich nie jest poparte żadnymi dowodami i dlatego nie nadaje się do przyjęcia. Co się zaś tyczy zastosowania siły — mówił kom. Litwinow — to jeżeli p. ambasador uważa podobną groźbę za dobry środek dyplomatyczny, któremu może ulegają niektóre państwa, winien on

wiedzieć o tym, że tego rodzaju środek w Moskwie nie odniesie skutku. Żandarm japoński został zabity na terytorium sowieckim, na które nie powinien był wchodzić.

Widmo drugiej wojny przed Japonią

Tokio. (PAT). Otrzymane z Hsing-King (stolica Mandżukuo) wiadomości o zerwaniu rokowań sowiecko-mandżurskich, brak wszelkich wieści o parlamentariuszach japońskich wysłanych do dowództwa sowieckiego oraz niepomyślne zakończenie rozmów, prowadzonych przez ambasadora Szigemitsu z Litwinowem, wytwarzają atmosferę niepokoju, gdyż przed Japonią staje widmo drugiej wojny, gdy pierwsza nie jest jeszcze zakończona.

Dobrze poinformowane koła japońskie oświadczają, iż możliwe jest, że Sowiety będą się starały wykorzystać to zajęcie, aby 1) uzyskać już teraz formalne zobowiązanie Japonii, że nie zwróci się ona przeciwko Sowiutom po zakończeniu wojny chińskiej, albo też 2) rozpocząć wojnę prewencyjną przeciwko Japonii w obecnej chwili na wypadek, gdyby Japonia nie udzieliła gwarancji na przyszłość.

Lepiej przerwać marsz na Hankau

Te same koła japońskie twierdzą, że liczenie Sowieta na trudności Japonii byłoby zupełnie błędne, oraz dodają, że być może dla Japonii byłoby korzystniej przerwać marsz na Han-

kau aż do jesieni, aby wyzyskać nadchodzące miesiące na dokonanie potężnej demonstracji zbrojnej na granicach Związku Sowieckiego.

Cesarz przyjął na dłuższej audiencji szefa sztabu generalnego marsz. księcia Kanina, który złożył mu sprawozdanie z ogólnej sytuacji na frontach wojennych. Do audiencji tej przywiązywane jest w kołach politycznych wielkie znaczenie.

Japońskie zaprzeczenie

Tokio. (PAT). Koła rządowe zaprzeczają wiadomości, jakoby Japonia miała grozić użyciem siły w razie, gdyby oddziały sowieckie nie ewakuowały wyżyny Czangkufod. Rzecznik ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył, że Szigemitsu nie złożył podobnej deklaracji podczas swej rozmowy z Litwinowem dnia 21 lipca.

Celem wizyty było ułożenie kompromisu, którego warunkiem wstępnym było wycofanie oddziałów sowieckich z zakwestionowanego obszaru. Następnie mogłaby być mowa o rozgraniczeniu w drodze rokowań. Litwinow kategorycznie odrzucił tę propozycję.

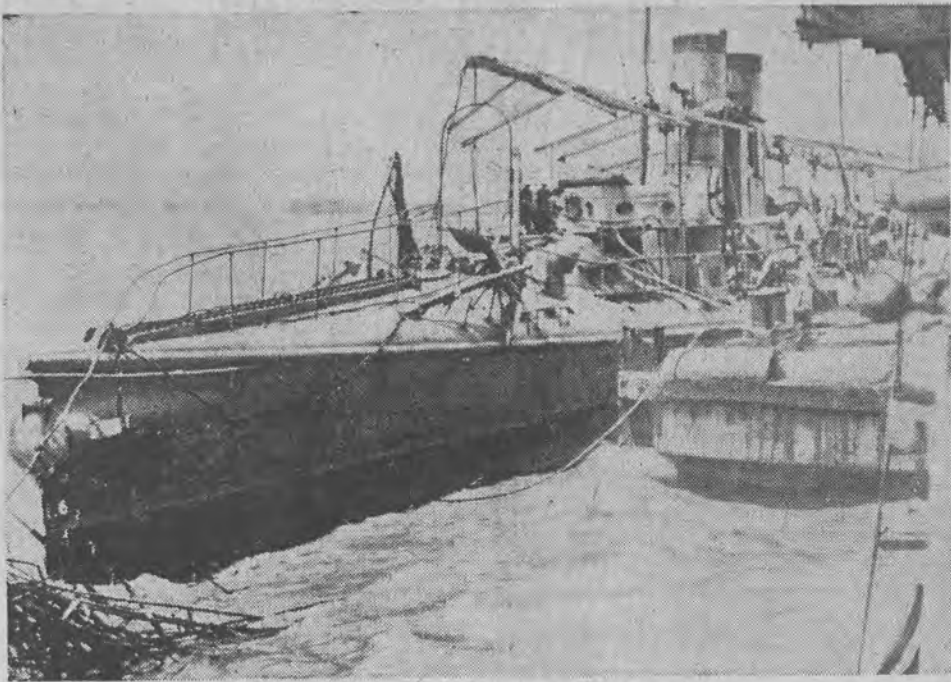
W kołach dobrze poinformowanych sądzą jednak, że obie strony życzą sobie zlikwidowania incydentu.

Stosunki angielsko-japońskie

Londyn. (ATE) Doniesienia z Tokio, że mające rozpocząć się rokowania angielsko-japońskie zostały ponownie odroczone na czas nieokreślony, wywołały silne wrażenie w londyńskich kołach politycznych. Rokowania miały być prowadzone przez ministra gen. Ugaki ze strony japońskiej i ambasadora sir Roberta Craigie.

W londyńskich kołach politycznych wyrażane jest przypuszczenie, że odroczenie rokowań pozostaje w związku z sowiecko-mandżurskim sporem granicznym.

NA RZECZE JANG-TSE



Torpedowiec zdobyty przez Japończyków

Ostatni dzień królewskiej wizyty

Para monarsza opuściła Paryż — Odsłonięcie pomnika w Villers-Bretonneux

Paryż (PAT). Wizyta angielskiej pary królewskiej skończyła się w piątek po połud. w miejscowości Villers-Bretonneux, gdzie król Jerzy dokonał odsłonięcia monumentalnego pomnika, wzniesionego na cmentarzu wojskowym ku czci żołnierzy formacji australijskich, poległych na polu walk we Francji.

Para królewska opuściła Paryż o godz. 10.30. Następnym pociągiem wyjechał prez. Lebrun. Pociąg królewski zatrzymał się po 20 minutach na chwilę a oficerowie i dyplomaci, przydzieleni do króla i królowej na czas ich pobytu we Francji, po pożegnaniu się wysiedli.

Pociąg przybył o godz. 13.30 do Villers-Bretonneux, gdzie król udał się na cmentarz, który stanowi obszar angielski. W kwadrans po nim przybył tam prez. Lebrun, którego król Jerzy powitał niejako na swoim terytorium.

O godz. 14 odbyła się ceremonia inauguracyjna, w czasie której król i prezydent złożyli u stóp pomnika wieńce o barwach angielskich i francuskich, po czym z dworca nastąpił jednoczesny odjazd w dwóch przeciwnych kierunkach: królewskiej pary do Calais, gdzie już jacht oczekiwał w porcie i prez. Lebruna do Paryża.

W godzinach porannych przybył

samolotem do Villers-Bretonneux min. Hore-Belisha z szefem sztabu imperialnego gen. Gortem i rzeczoznawcami. Po odsłonięciu pomnika udali się oni do Paryża by wziąć udział w specjalnych naradach z premierem Daladierem i gen. Gamelinem.

REWIZYTA PREZ. LEBRUNA

Paryż (ATE). Król Jerzy VI zaprosił prez. Lebrun i małżonkę do Londynu. Ponieważ mandat jego wygasł w dniu 10 maja, oficjalna rewizyta w stolicy Anglii nastąpi w pierwszym kwartale 1939 roku.

Ścisłe przymierze polityczne Anglii i Francji

Przymierze ma charakter obronny — Oba państwa stoją na straży pokoju — O załatwieniu spraw spornych z Niemcami

Londyn (ATE). Korespondent dyplomatyczny „Evening Standard” píše, że politykę Chamberlaina przyjęto jako podstawę współpracy angielsko-francuskiej w załatwianiu spraw międzynarodowych. W ten sposób należy interpretować komunikat ogłoszony w Paryżu po naradach lorda Halifaxa z Daladierem i Bonnetem.

Porozumienie angielsko-francuskie dla celów obronnych będzie utrzymane w formie przymierza obu krajów. Nie jest ono zwrócone przeciwko żadnemu państwu, lecz przeciwko napaści ze strony trzeciego mocarstwa. Ma stać się fundamentem akcji międzynarodowej prowadzącej do ogólnego uspokojenia, obejmującego wszystkie państwa europejskie.

Podkreślając następnie, że mini-

strowie obu państw omówili szczegóły położenia w Czechosłowacji, korespondent twierdzi, że Londyn w pel-

nym porozumieniu z Paryżem będzie dalej prowadził swoje wysiłki zmierzające do osiągnięcia pokojowego rozwiązania zagadnienia czeskosłowackiego.

„Manchester Guardian” twierdzi, że lord Halifax wysunął podobno propozycję, zmierzającą do neutralizacji Czechosłowacji. Propozycje te miały, według pisma, spotkać się z chłodnym przyjęciem ze strony ministrów francuskich.

Znamienny głos angielski o Polsce

„Manchester Guardian” stwierdza, iż ze strony angielskiej należy się Polsce większe zainteresowanie

Londyn (ATE). „Manchester Guardian” poświęca wstępny artykuł sprawom Europy wschodniej.

„Im więcej przyjaciół Anglia będzie miała w świecie — píše dziennik — tym lepiej. W Europie wschodniej i południowo-wschodniej są mocarstwa, które — o ile Anglia ich nie zaniedba — będą potężnymi i pożytecznymi przyjaciółmi. Polska np. zrobiła duże postępy mimo braku kapitałów. Rozwój wypadków okazał bezpodstawność wszelkich bredni „o

kruchym, zdeorganizowanym i pozbawionym przyszłości państwie”.

„Polacy z natury są anglofilami — podkreśla „Manchester Guardian” — nieco większe zainteresowanie tym krajem, nieco więcej aktywności gospodarczej, która umożliwiłaby Polsce przyspieszenie jej już dziś imponującego rozwoju przemysłowego i uzupełnienie motoryzacji doskonałej armii, a byłaby ona potężnym wzmocnieniem stabilizacji stosunków w całej Europie.”

Sejm nie będzie zwołany?

Warszawa. (Tel. wł.) Wobec przyjęcia przez komisję senacką ustawy o popieraniu artykułów produkcji rolniczej w brzmieniu sejmowym, prawdopodobnie posiedzenie Sejmu nie będzie już zwołane. (w)

Dr Wielopolski kierownikiem biura Senatu

Warszawa. (Tel. wł.) Marszałek Senatu powierzył tymczasowo kierownictwo biura Senatu drowi Alfredowi Wielopolskiemu. (w)

Sensacyjny proces głównego inspektora pracy M. Klotta

Warszawa. (Tel. wł.) Do Sądu Grodzkiego w Warszawie wpłynął akt oskarżenia o zniesławienie przeciwko Głównemu Inspektorowi Pracy Marianowi Klottowi.

Ze skargą do sądu wystąpił b. inspektor pracy w Kielcach, inż. Konopczyński, którego insp. Kłott miał zniesławiać w piśmie do Ministerstwa Przemysłu i Handlu, oraz przed komisją dyscyplinarną, zarzucając mu m. i., że działał na szkodę pracowników, wpływając m. i. na przedłużenie czasu pracy.

Na rozprawę powołani będą w charakterze świadków min. opieki społecznej Kościalkowski oraz działacze robotnicy Kwapiński, Żuławski i Chyb. (w)

Nieudana próba gen. Roji

Gen. Roja, osławiony ze swych niepowodzeń, a lewicowych wystąpień, próbował ostatnio utworzyć nową organizację, zamierzając traktować ją jako teren swoich „wpływów”.

Urządził on mianowicie we wsi Zieloniec zebranie chłopów uczestników w akcji rozbrajania okupantów austriackich w Krakowie w r. 1918. Chłopi jednakże sprzeciwili się utworzeniu związku, a za to obiecali zbierać materiały historyczne do dziejów oswobodzenia Krakowa spod okupacji Austriaków.

ZE ŚWIATA

W pobliżu Czerniowców dziesięcioro dzieci usiłowało przedostać się bez opieki starszych za pomocą łódki z jednego brzegu Prutu na drugi. W połowie rzeki łódź wywróciła się i dzieci wpadły do wody. Dwoje dzieci utонуło.

W Kownie samochód ciężarowy, przejeżdżając przez most na Niemnie ze znaczna szybkością, zjechał nagle z kierunku i łamiąc poręcz mostu wpadł do Niemna. Zginął przy tym chłopiec a kilka osób doznało obrażeń ciała.

W drodze powrotnej z zawodów jachtowych w Tallinie do Gdyni, zawiął do portu kłajpedzkiego polski jacht „Hetman”. Załoga jachtu zwiedziła miasto.

Podczas nocnych manewrów spadł samolot wojskowy w pobliżu miejscowości Lesham w Anglii. Dwóch członków załogi zginęło na miejscu, podczas gdy trzeci zdołał się ocalić przy pomocy spadochronu.

Angielska eskadra lotnicza, która o godz. 4 rano wylądowała w Ismailii w Egipcie, wylądowała o godz. 20 min. 25 na lotnisku Hupper Heyford w hrabstwie Oxfordu. Eskadra w ciągu 16 godzin 25 minut przeleciała 3.680 km z przeciętną szybkością 224 km na godzinę.

W Sowieciech według urzędowej statystyki istnieją 24 państwowe uniwersytety, 92 uniwersytety pedagogiczne i 109 instytucji nauczycielskich, które w roku bieżącym mają przyjąć 64.820 nowych studentów.

Ofensywa gen. Franco w Estramadurze

Zdobycze wojsk narodowych w ciągu drugiego roku wojny domowej

Paryż (ATE) Według sprawozdańców wojennych pism francuskich na froncie Estramadury rozpoczęła się ofensywa dwóch armij wojsk narodowych pod dowództwem generalów Queipo de Llano i Saliquet. Wojska pod dowództwem gen. Queipo de Llano rozpoczęły natarcie spod Logrosan w kierunku południowym, podczas gdy druga armia naciera równolegle z Zancejo w kierunku północnym na Don Benito. Walki toczą się na froncie szerokości 120 km.

Dowództwo wojsk narodowych zamierza odciąć milicję czerwoną od jej baz operacyjnych. Opór czerwonych był bardzo wielki w pierwszym dniu ofensywy, lecz następnie osłabł. W pierwszym dniu wojska narodowe zdobyły licząc 20.000 mieszkańców miasto Castuera, która od chwili upadku Bada-

joz było siedzibą władz „czerwonych” w prowincji Estramadura.

Rzym (ATE) Dzienniki włoskie zamieszczają szczegółowe dane o zdobyciach wojsk gen. Franco w ciągu drugiego roku wojny. Według prasy włoskiej wojska narodowe zdobyły w tym okresie czasu 413 dział, 177 miotaczy min. 1779 karabinów maszynowych, 1752 karabiny automatyczne, 131 739 karabinów, 246 000 granatów, 250 000 granatów ręcznych, 600 ton materiałów wybuchowych. Poza tym zestrzelono 452 samoloty nieprzyjacielskie, które spadły na terytorium zajęte przez wojska narodowe, zaś 173 samoloty nieprzyjacielskie zostały trafione przez artylerię przeciwlotniczą i prawdopodobnie spadły na terytorium republikańskie.

Sprawa kształtowania cen rolniczych

Wicepremier Kwiatkowski zaleca wielką ostrożność przy stosowaniu ustawy

Warszawa. (Tel. wł.) W piątek obradowała specjalna komisja senacka, załatwiająca ustawę o środkach finansowych dla popierania gospodarczo uzasadnionego kształtowania cen rolniczych. Podczas obrad obecni byli wicepremier Kwiatkowski, min. Poniatowski oraz wiceministrowie Morawski i Kowalski.

Referent sen. Petrażycki zgłosił szereg wniosków, które jednak odrzucono. Pod koniec obrad zabrał głos wicepremier Kwiatkowski, który m. i. stwierdził:

„Ze względu na to, że wnioski zgłoszone na komisji nie reprezentują żadnej istotnej zmiany w wykonaniu ustawy, może wystarczyć, gdybym

zadeklarował wielką ostrożność przy wykonywaniu ustawy, a komisja przyjęła ją w brzmieniu sejmowym. Zamierzam rządu jest wykonanie ustawy w ten sposób, by przy cenie 18 zł opłata wynosiła 3 zł, a przy cenie wyższej była zastrzeżona do niej pełna swoboda co do wysokości opłaty. Zależałoby na tym, aby nie robić kilkunastogroszowych opłat, z drugiej strony, by nie dopuścić do podrożeń chleba na skutek ustawy. Ponieważ zaś wniosek pana referenta budzi szereg wątpliwości, proszę o wycofanie go”.

W głosowaniu wszystkie wnioski odrzucono, przyjmując ustawę w brzmieniu rządowym. (w)

Półtora miliona zł. na budowę dróg z Polski do Litwy

Warszawa. (Tel. wł.) Wyasygnowane zostały specjalne fundusze w wysokości półtora miliona złotych na wybudowanie dróg z Polski do Litwy.

Jeszcze w roku bież. przewidziane jest oddanie do użytku publicznego 20-kilometrowego odcinka szosy Konary - Zawiasy, która otrzyma nawierzchnię z płyt betonowych, oraz 40-kilometrowego odcinka drogi Wilno - Mejscegoły.

Poza tym przewidziane jest oddanie w najbliższym czasie drogi Warszawa - Suwałki - Kowno. (w)

Sprawa honorariów lekarskich za leczenie urzędników państwowych

Warszawa. (Tel. wł.) Przedmiotem interwencji u czynników rządowych była sprawa płacenia należności lekarzom z tytułu leczenia urzędników państwowych.

Zaległości te sięgają paru milionów złotych i lekarze domagają się spłace-

nia ich gotówką, podnosząc, iż nie zgodzą się na płacenie obligacjami państwowymi. (w)

Specjalna komisja zbada przyczyny katastrof na Śląsku

Warszawa. (Tel. wł.) Do zagłębi węglowych w Sosnowcu i Rudzie Śląskiej, gdzie ostatnio wydarzyły się dwie katastrofy, których ofiarami padło 20 górników, wyjechała specjalna komisja celem zbadania przyczyn katastrof.

W skład komisji wchodzi przedstawiciel Ministerstwa Przem. i Handlu oraz Ministerstwa Opieki Społ.

Krokodyl w warszawskim Ogrodzie Zoologicznym

Warszawa. (Tel. wł.) Dla warszawskiego Ogródu Zoologicznego przywieziono z Ameryki 2 i pół-miesięcznego krokodyla.

Jest to pierwszy krokodyl w warszawskim zoo. Dar ofiarowała zoologa SS. Kościusko. (w)

„Mój Przyjaciel”

nasz tygodniowy dodatek dla dzieci, ukaże się w numerze na poniedziałek.

Konkurs na witraż w pawilonie nowojorskim

Warszawa. (Tel. wł.) W siedzibie Polsko-Amerykańskiej Izby Handlowej odbyło się posiedzenie komisji orzekającej w sprawie konkursu na witraż na temat „Symbol Polski Odrodzonej” dla pawilonu polskiego na światowej wystawie w Nowym Jorku.

Do wykonania wybrano pracę, której autorem jest p. Mieczysław Jurgielewicz, asystent Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Poza tym wyróżniono prace: p. Witolda Millera z Warszawy i p. Henryka Jackowskiego z Poznania.

Auto wpadło na drzewo

Tarnopol. (Tel. wł.) Dyr. polskiej firmy „Sztajne” w Katowicach, p. Tadeusz Skrzydlewski, jadąc samochodem ze Lwowa w kierunku Tarnopola w skutek pęknięcia resoru uległ katastrofie. Samochód wpadł na przydrożne drzewo, a dyr. Skrzydlewski doznał zgniecenia klatki piersiowej i ogólnych potłuczeń.

Ze strony Tarnopola nadjechał wicewojewoda Hipolit Niepokulewicz, który zaopiekował się rannym i odwiózł go do szpitala w Tarnopolu.

Dyr. Skrzydlewski sam jechał samochodem, który był przez niego prowadzony.

Ks. Hlinka już zdrow

Bratysława. (PAT). Przewódca słowackiego stronnictwa ludowego ks. Hlinka opuścił sanatorium i w towarzystwie posła Sidora udał się do Ružomberka.

Wizyta francuskiego szefa lotnictwa w Niemczech

Berlin. (PAT) Urzędowo komunikują, że na zaproszenie ministra lotnictwa feldmarszałka Goeringa przybędzie 15 sierpnia na trzydniowy pobyt szef sztabu generalnego francuskiego lotnictwa gen. Vuillemin.

Chodzi tu jednocześnie o rewizytowanie podsekretarza stanu w min. lotnictwa gen. Milcha, który złożył wizytę lotnictwu francuskiemu w październiku ub. r.

Wizyta gen. Vuillemin była projektowana przed paru miesiącami, musiała jednak ze względu na nawał pracy ulec zwłoce. Gen. Vuillemin odwiedzi formacje lotnicze i fabryki samolotów.

Brytyjski minister lotnictwa na naradach w Paryżu

Londyn. (PAT). Brytyjski minister wojny Aore Belisha, który uczestniczył w uroczystości odsłonięcia pomnika poległych Australijczyków w Villers-Bretonneux udaje się obecnie w towarzystwie brytyjskiego szefa sztabu generalnego oraz dwóch ekspertów ministerstwa wojny do Paryża.

Hore Belisha przeprowadzi tam rozmowy z premierem Daladierem, gen. Gamelinem, ministrem obrony narodowej oraz szeregiem innych przedstawicieli kół wojskowych i politycznych.

Konferencja sygnatariuszy konwencji w Oslo

Kopenhaga. (PAT). Jako wstęp do konferencji 7 ministrów spraw zagranicznych państw — sygnatariuszy konwencji w Oslo rozpoczęły się narady 4 ministrów spraw zagranicznych państw skandynawskich.

W kołach międzynarodowych twierdzą, że narady dotyczyć będą stanowiska 7 państw wobec paktu Ligi Narodów, zwłaszcza klauzuli, dotyczącej sankcji. Poruszona będzie również sprawa uchodźców z uwzględnieniem wyników konferencji w Evian.

Właściwa konferencja ministrów spraw zagranicznych otwarta będzie w niedzielę o godz. 10.

B. sułtan Maroka w Europie

Gibraltar. (PAT). B. sułtan marokański Muley Abdel przybył wczoraj w towarzystwie żony do Neapolu, skąd się prawdopodobnie uda do Rzymu i Berlina. Sekretarz b. sułtana oświadczył, że b. sułtan podróżuje w celach zdrowotnych.

Paryż w blasku królewskiego przepychu

Własna obsługa foto-reporterska „Orędownika” z Paryża



PLAC ZGODY Z ŚWIETLNYMI EMBLEMATAMI FRANCJI I W. BRYTANII
Na plac ten wychodzi widok poprzez Sekwanę z apartam. królewskich

Paryż, 20 lipca

Paryż zgotował angielskiej parze monarszej prawdziwie tryumfalne przyjęcie. Można nawet powiedzieć, że od czasu pamiętnych uroczystości, które odbyły się w stolicy Francji po ukończeniu wojny, żadna inna nie dorównała wielkością manifestacji na cześć króla Jerzego i królowej Elżbiety. W sercach bowiem wszystkich odżyły, mimo woli, dawne chwalebne wspomnienia, gdy angielski „Tommy” walczył przy boku francuskiego „poilu”. I w chwili, gdy pochód królewski przejeżdżał obok Łuku Tryumfalnego, skłoniły się nad płytą Nieznanego Żołnierza dawne, wyblakłe, poszarpane sztandary rozwiązanych pułków wielkiej wojny... Czyż zresztą zaraz pierwszego wieczoru król Jerzy VI, na przyjęciu u Prezydenta Lebrun, nie podkreślił specjalnie znaczenia swej wizyty, oświadczając, iż chciał złożyć

rze de Capucines, pod którym przejechała królewska para, udając się do Opery. Wspaniały czworobok Placu Vendôme z kolumną Napoleona — oświetloną jedynie u szczytu — udekorowany przepyszną purpurą aksa-

A trzeba było widzieć, jak przy każdym przejeździe królewskiej pary ten demokratyczny tłum francuski oklaskiwał ją entuzjastycznie: zdejmowano kapelusze, gdy muzyka czy głośnie grały „Good save the King”,



KRÓL JERZY WPISUJE SIĘ
do złotej księgi miasta Paryża. Z prawej królowa i prezydent Lebrun

mitu, ma w sobie coś prawdziwie majestatycznego.

Każda witryna sklepowa — to istne cacko. W jednej można oglądać stroje angielskie, na wzór tych, które widziano w Londynie w czasie uroczystości koronacyjnych; w innej ewolucję cylindrów brytyjskich; tarcze zegarkowe z portretem Jerzego VI; bućki, kapelusze, pończochy, torebki wykonane w barwach na pół angielskich, na pół francuskich. W kolory te stroje są także nie tylko wielkie, ale i najskromniejsze magazyny; widzi się je na luksusowych samochodach i na wozach osmolonych węglarzy...

wykrzykiwano „Niech żyje król!” i „Niech żyje królowa!”

Cudzoziemcy — a bawi ich teraz tysiące w Paryżu — oczom swoim nie chcieli wierzyć; nie rozumieli, że Francja, o której krąży pogląd za granicą, iż jest zbolszewiczyłym krajem, z takim entuzjazmem i godnością przyjmuje monarchów angielskich. Ale cudzoziemcy ci nie wiedzą, że nie ma na Zachodzie narodów bardziej do tradycji przywiązanych, jak naród angielski i francuski. Z tą jednak różnicą, że W. Brytania nie tak swych uczuć, przeciwnie nawet je manifestuje, podczas gdy Francja...

nim i pozwala sobie nawet, od czasu do czasu, na pewne fantazje, leżące również w jej tradycji...

Pewien stary Anglik, widocznie wzruszony entuzjazmem okazywanym „jego” królowi, zwierzył się swej towarzysze Francuzce:

— Co najbardziej bodaj szanujemy u naszego króla i królowej, to to, że para ta symbolizuje rodzinne cnoty i zalety.

— Dla nas przecież także nie istnieje nic droższego! — odpowiada mu bez namysłu Francuzka.

W tej chwili przejeżdża w wspania-



W Paryżu masowo sprzedaje się pocztówki z podobizną angielskiej pary królewskiej

łym galopie pułk „spahisów” algierskich. Pułk ten eskortuje króla i królową. Nerwowe konie pół arabskie. Na nich siedzą żołnierze strojni w „chéchia” i białe burnusy, podszyte czerwonym, o granatowych kapiszonach. Stanowi to nadzwyczaj barwny obraz. Dalej kroczy majestatyczna piechota.

— Nasze wojsko! — z dumą mówi Francuzka.

— Wspaniale! — z przekonaniem odpowiada Anglik. — Tak jak nasza marynarka.

A moi dwaj towarzysze, należący do oddziałów lotniczych bombardujących z Limoges, podziwiają także defiladę wojsk lądowych. Jutro biorą udział w defiladzie powietrznej nad Wersalem. Wszyscy zaś, Francuzi i Anglicy, oklaskują z entuzjazmem siłę zbrojną.

Znamienna jest jedność tych uczuć. Niebezpieczeństwo germanizmu już ongiś zbliżyło Anglię do Francji i pozwoliło na realizowanie „Entente cordiale”, dzięki której została wygrana wojna 1914-18.

Podobnie i dzisiaj, w 20 lat po zawarciu pokoju, W. Brytania zdaje sobie wreszcie sprawę z niebezpieczeństwa niemieckiego, zagrażającego Europie, zagrażającego światu. I zbiori się w sposób gigantyczny, zbliżając równocześnie do Francji i to tak dalece, że Jerzy VI w swoim toastie wręcz oświadcza: „Nie sposób przypomnieć epoki, w której nasze stosunki były bardziej intymne!”

I. BRIARES



KRÓLESTWO ANGIELSCY

w towarzystwie prezydenta Lebrun na garden-party w Paryżu

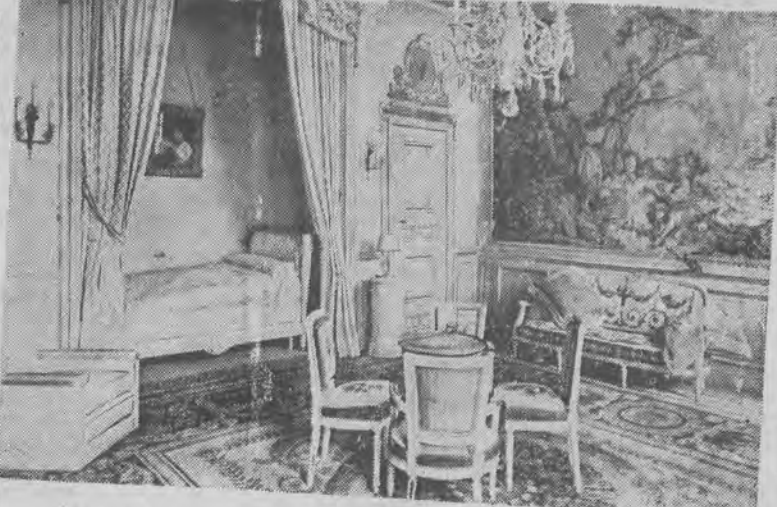
ją najpierw krajowi, z którym łączy W. Brytanię tyle wspólnych wspomnień i poświęceń?

Znaczenie polityczne i symboliczne wizyty angielskiej pary zrozumiał cały naród francuski. Nastrój też panujący w stolicy był niezmiernie godny i przyjazny zarazem. Nigdy jej dekoracje nie były równie przepyszne. Formalna orgia sztandarów trójkolorowych zalała miasto. Ale bo kolory „Union Jack” są tymi samymi co i barwy demokratycznej „Marianny”. Na Placu Gwiazdy wyrosły istne kolumny-bukiety niebiesko-biało-czerwonych chorągwi. Wzdłuż Pól Elizejskich wysokie maszty trójkolorowe rywalizują z zielenią drzew. Na ulicy Royale i Avenue de l'Opéra z wysokości trzech pięter zwisają bogate draperie. Trójkolorowe draperie stanowią istny baldachim ażurowy na Bulwa-



SYPIALNIA KRÓLA

Fotko z zamku Fontainebleau i umeblowanie w stylu Empire



SYPIALNIA KRÓLOWEJ NA QUAI D'ORSAY

Łóżko Marii Antoniny i całe umeblowanie w stylu Ludwika XVI

Masoneria a obóz narodowy

Stanisław Kozicki zamieszcza w „Warsz. Dzienniku Nar.” na temat stosunku masonerii do Narodowej Demokracji, czyli do Obozu Narodowego, wywody następujące:

Skoro odbywa się dyskusja publiczna o wolnomularstwie polskim, to warto zwrócić uwagę na jeden interesujący fakt — na konsekwentną, ostrą walkę sfer, będących w mniejszym lub większym związku z masonerią, z Demokracją Narodową i zastanowić się nad dwoma pytaniami: Jaka jest tego przyczyna i jak to wpływa na układ stosunków w Polsce.

Przed daniem tej odpowiedzi przypomniemy pewne zdarzenia z dawniejszych czasów.

Przed kilkoma dniami napisał p. N. S. w „Nowym Przeglądzie” co następuje:

„Nie jest zresztą pozbawioną pikanterii okoliczność, że tak zwani pogromcy masonerii z „Jutra Pracy” przypominają teraz właśnie, że założycielem „Ligi Polskiej” był również mason T. T. Jeż, że wreszcie Piłsudski założył jakoby lożę „Gorliwego Litwina” celem rozbicia loży „Wielkiego Wschodu”, przy czym — cytujemy dosłownie „Jutro Pracy” — niektórych wtajemniczonych posadził do Brześcia.”

„Liga Polska” powstała w r. 1886. Nie ma na to pozytywnych dowodów, są jednak wszelkie poszlaki, potwierdzone przez obserwacje członków tej organizacji, przemianowanej w kilka lat później na Ligę Narodową, że inicjatywa założenia tajnej organizacji patriotycznej w Polsce wyszła od masonerii. Było by to zresztą zgodne z tradycjami i metodami działania sekty. Na tle patriotycznym najłatwiej było trafić do Polaków, były w przeszłości przykłady powodzenia działań masonów w związkach z działaniami patriotycznymi.

Członkowie Ligi Narodowej, którzy poprzednio byli członkami Ligi Polskiej, mieli to przeświadczenie — wiele razy to od nich słyszałem — że poza tą pierwszą Ligą stały loże i że przewrót wewnętrzny, dokonany w r. 1893 przez Romana Dmowskiego, a polegający na usunięciu Komitetu Centralnego i powołaniu do życia innego był w gruncie rzeczy pozbyciem się ludzi, którzy w Lidze reprezentowali wpływy masonowskie. W łonie organizacji, na mniej ważnych stanowiskach, pozostało jednak kilku masonów; ustąpili oni dopiero, jak się zdaje, w r. 1909, gdy już się zarysowały wyraźnie różnice orientacyjne na tle stosunku do Rosji. Nie posiadam na to bezpośrednich dowodów, wiele natomiast poszlak, że różne „frondy” i „secesje”, jakie miały miejsce w Lidze i w Demokracji Narodowej w okresie przedwojennym były robione za sprawą wolnomularstwa. Fakty powyżej wskazane znane były niewątpliwie, choć niedokładnie, różnym sferom, walczącym z masonerią; one są na przykład powodem, że w kołach jezuickich było dużo podejrzeń o masonerię w stosunku do Demokracji Narodowej.

Musiły się one rozchwiać później, zbyt dużo bowiem było w późniejszych czasach dowodów na to, że wolnomularstwo odnosiło się ze szczególną nienawiścią do „endeków”.

Dlaczego? Nie wystarczy przypomnieć, iż widziano w nich konkurentów w walce o wpływy na duszę narodu polskiego, lub też mszczono się na ludziach, którzy je usunęli ze zmontowanej przez sektę organizacji. Są — zdaniem moim — przyczyny o wiele głębsze, zasadnicze. Najważniejszą z nich jest ta, że „endecja” od początku swego istnienia była obozem, rozumiejącym sprawę żydowską, a druga jest ta, że zapowiedziała się ona od razu jako prąd, walczący z ideologią XIX wieku, z ideologią Wielkiej Rewolucji francuskiej, której „kościółem wojującym” jest właśnie wolnomularstwo.

Nie mam dowodów niezbitych na to, że wolnomularstwo europejskie, odnowione czy zreformowane na początku wieku XVIII, jest tworem żydowskim. Cały rytuał masonów i ideologia sekty są bardzo blisko spokrewnione z żydostwem.

Nie ma podstaw niezbitych do twierdzenia, że w najwzrostszych ośrodkach, doskonałe zakonspirowanych, masonerii, siedzą ludzie, którzy jednocześnie stanowią, jeśli się tak wyrazić wolno, rząd żydowski, jak to

twierdzi wielu znawców wolnomularstwa, badających je od zewnątrz. To jednak jest oczywiste dla każdego uważnego obserwatora polityki masonerii, że jest to polityka zupełnie zgodna z polityką żydowską. A jeśli tak, to Demokracja Narodowa musi być uważana przez masonerię, podobnie jak jest uważana przez Żydów, za siłę, którą za wszelką cenę trzeba zniszczyć i z życia polskiego usunąć. Bo gdyby nie było w Polsce „endecji”, to naród nasz i państwo byłyby prowadzone politycznie przez kierowników polityki żydowskiej.

Demokracja Narodowa jest w swej istocie prądem, który w wieku XX rozwinął się w ruch o wyraźnych cechach

nacjonalistycznych, w ruch, uderzający z całą siłą i bezwzględnością w ideologię, opartą na „nieśmiertelnych zasadach”, a panującą nad duszami Europejczyków w wieku XIX. A że to było właśnie wiarą i racją istnienia wolnomularstwa, więc musiało ono stawać w obronie swej wiary, swego światopoglądu.

Jest tedy rzecz jasna i łatwo zrozumiała, że między „endecją”, będącą najściślejszym wyrazem nacjonalizmu, a wolnomularstwem, będącym „kościółem wojującym” ideologii „nieśmiertelnych zasad” i — co najmniej — korpusem pomocniczym żydostwa w jego walce o panowanie polityczne w Europie, nie masz możliwości kom-

promisu, że musi być stan bezwzględnej, konsekwentnej i nieustannej walki.

Walka ta toczy się od pół wieku. A jeśli się ktoś zastanowi nad dziejami wewnętrznymi naszego narodu, przed wojną, w czasie wojny i w Polsce odrodzonej, to musi dojść w końcu do wniosku, że walka ta stanowi istotę tych dziejów. Wszystko inne jest rzeczą poboczną, dodaną, wtórną. Rzecz główna leży w tym: kto będzie miał w Polsce rząd dusz — obóz narodowy, czy wolnomularstwo?!

Powie ktoś, że to jest upraszczanie zjawisk. I zapewne były i są inne siły społeczne, polityczne i ideowe w Polsce poza dwoma powyżej wskazanymi. Lecz stawały one zazwyczaj po jednej z dwóch głównych sił walczących. A już jeśli chodzi o walkę o władzę w Polsce odradzającej się i odradzającej — w czasie wojny, konferencji pokojowej i potem — to nikt nie zdoła perypetyj tej walki zrozumieć, nie wzięwszy w rachubę dwóch czynników — Żydów i wolnomularstwa.

Weźmy na przykład obóz piłsudczyków. Fakty, których dowiadujemy się obecnie przy okazji dyskusji, wywołanej przez p. L. K. (Leona Kozłowskiego) dowodzą wyraźnie, że piłsudczycy, walcząc z „endecją”, oparli się o masonerię i o Żydów, że później chcieli się od tych związków uwolnić, lecz że po dzień dzisiejszy nie mogą się z tego wypłatać. „Bałamucenie się” masonów nie jest sprawą taką prostą i bezpieczną.

I jeszcze raz powtarzam — nie sposób zrozumieć tego, co się w Polsce dzieje, bez zastosowania, jeśli się tak wyrazić wolno, hipotezy masonowskiej i hipotezy związku masonerii z żydostwem. W ciągu czterdziestu lat swego świadomego życia politycznego, a zwłaszcza w okresie niezwyklej doświadczeń, jakie dało mi zetknięcie się ze światem międzynarodowym w okresie 1917—1920, w czasie wojny i konferencji pokojowej, przekonałem się, że hipotezy powyżej wskazane są potwierdzone przez tyle faktów, iż śmiało mogą nabrać charakteru teorii.

Twierdzą też, że spełnić one mogą taką samą rolę w okresie obecnego kryzysu wewnętrznego w Polsce. Proszę je zastosować do perypetyj „konsolidacyjnych”. Rozbicie wewnętrzne wśród naszego społeczeństwa jest bezpośrednim wynikiem działań żydowskich i wolnomularskich. Są bowiem dwa pojęcia o tzw. „konsolidacji”. Jedno to zjednoczenie Polaków, oparte na instynktach polskich i programie narodowym — przeciw Żydom i przeciw masonerii. Drugie, to zjednoczenie Polaków dla walki z „endecją” pod patronatem loży, zjednoczenie podobne do „współdziałania” pajaca z ręką, która pociąga za sznurek i wprawia go w ruch.

Każdy logicznie i uczciwie myślący Polak, patrząc na to, co się dzieje dziś w naszym kraju, musi dojść do takiego wniosku co do znaczenia słowa „konsolidacja”: dla jednych jest to wyrzucenie poza nawias życia polskiego Żydów i masonów, dla innych jest to wyrzucenie poza nawias życia polskiego „endeków”.

Od redakcji: W uzupełnieniu uwag Stanisława Kozickiego o ostatecznym w roku 1909 zniknięciu z Ligi Narodowej jednostek, które posądzałyśmy o przynależność do masonerii, choć nie było na to oczywiście ścisłego dowodu, zaznaczamy, że nastąpiło to w warunkach następujących:

Z inicjatywy Romana Dmowskiego i Zygmunta Balickiego wszyscy członkowie Komitetu Centralnego Ligi Narodowej złożyli jesienią roku 1909 mandaty swe w ręce przedstawiciela ziem litewsko-polskich w Komitecie Józefa Hłaski i reprezentanta zaboru pruskiego Mariana Seydy, by ci dwaj, jako odnoszący się do zatargu między kierunkiem Dmowskiego i Balickiego, a jego przeciwnikami w Lidze z pewnej „terytorialnej” perspektywy, zdecydowali, któremu kierunkowi należy powierzyć rekonstrukcję Ligi w jednolitym sensie politycznym. Zgodna decyzja Hłaski i Seydy wypadła na rzecz Dmowskiego i Balickiego. Wówczas odnośne jednostki przeciwnego sposobu myślenia przestały należeć do Ligi Narodowej i urządziły secesję ze Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego.

Próby czynników, które usiłowały opanować Ligę Narodową z ramienia — według naszego przekonania — organizacji masonowskiej, zostały w ten sposób ostatecznie zlikwidowane.

Lepiej zawczasu!



Demonstracje przeciwpolskie w Kownie

Organ prasowy Polaków na Litwie, „Dzień Polski”, zamieszcza wiadomość o powitaniu w Kownie wycieczki litewskiej z Wilna. Czytamy w niej:

„Najbardziej owacyjnie powitano Ziżmarasa, którego na peronie porwano na ręce i wyniesiono w ten sposób przed dworzec, gdzie odbyła się właściwa ceremonia powitania. Składała się ona z wręczenia wiązanek kwiatów (w liczbie kilkudziesięciu) oraz przemówień. Pierwszy powitał gości prezes komitetu olimpijskiego Augustauskas. Dalej nastąpiło powitanie w imieniu Zw. Ochotników-Twórców Armii Litewskiej („Wpisujemy Ziżmarasa na listę swych bohaterów”) — po czym przypięto Ziżmarasowi odznakę honorową Związku. Następnie witał prezes Związku Wyzwolenia Wilna („Witamy was przybyłych wolno do wolnej Litwy... Wierzymy, że wprowadzicie w czyn swe dążenia litewskie”)

„Po przemówieniu prezesa Zw. Wyzwolenia Wilna ktoś zaintonował pieśń „Do Wilna, do Wilna”, którą podchwycił zebrany tłum. Po odśpiewaniu tej pieśni witał gości przedstawiciel zw. strzeleckiego („szaulisów”) oraz przed-

stawiciel korporacji oficerów rezerwy „Ramove” („Wierzymy, że spotkamy się z Wami przy górze „Gedyminowej”) i przewodca zw. młodolitwinów. „W imieniu wilnian odpowiedzieli p. Mortinkenas oraz p. Kemeżysówna, wyrażając swe „litewskie dzięki” za serdeczne i gorące przyjęcie.

„Po tych powitaniach i przemówieniach, które odbywały się przed mikrofonem, nadającym na wielki głośnik znajdujący się na placu przed dworcem, nastąpił uroczysty pochód gości wileńskich ulicami Kowna w asyście tłumów sprzed dworca. Wyruszenia pochodu towarzyszyły okrzyki, wyrażające przywiązanie do Wilna i wiarę w jego odzyskanie.

„W odprowadzającym gości tłumie gromko skandowano w takt marszu: „Na-sze-Wil-no! Na-sze-Wil-no!”

Przytaczając ten opis wileńskie „Słowo Narodowe” (dawniej „Dziennik Wileński”) czyni taką uwagę.

„Nie zawadzi przestrzec Litwinów przed propagandą na wzór okrzyków: „Nasze Wilno”!... To do niczego dobrego nie doprowadzi, można sobie co najmniej boleśniej poparzyć... łapki”.

żydowski rzep u lwiego ogona



Lew angielski: — Licho mnie pokusiło, aby pozwolić przyklepić się do siebie temu jęwejskiemu paskudztwu!

Z NASZEGO STANOWISKA

Dziś magiczna „reguła mniejszości“

Z zagadnień samorządu i polityki wczoraj i dziś

Holdowanie przez „sanację“ zasady większości przy stosowaniu metod, jakimi „sanacja“ zapewniała sobie większość w parlamencie i samorządzie — to było wczoraj. Mimo znanych praktyk większość ta była zawsze fikcją. Nie wytrzymała ona próby przy żadnym starciu przede wszystkim z obozem narodowym, jako przeciwnikiem reprezentującym rzeczywistą siłę w masach. Szerokiego, jednolitego, ideowo głębokiego i zorganizowanego frontu mas nie mogły nigdy zastąpić takie czy inne większości mandatowców.

Właśnie rok 1938 zastał „sanację“ w takim stanie, że dysponuje ona większością mandatów. Próba zaś sięgnięcia po masę przez „Ozon“ nie powiodła się na całej linii. W takiej to sytuacji nadeszła konieczność rozegrania walki wyborczej do samorządu największych miast i do samorządu w ogóle. Odrzucanie dalszej próby rzeczywiste reprezentowanej siły społeczeństwa stało się niemożliwe.

I tu znowu zabrali głos „znakomici technicy“.

Gdy wybory samorządowe stały się koniecznością i to na płaszczyźnie tak zwanej „czystości i uczciwości“ zaszła konieczność ponownej zmiany ordynacji wyborczej do samorządu, dostosowania jej właśnie do nowych warunków.

Kierunek tej zmiany jest już nam dobrze znany. Uderza w niej nowe — nieoczekiwane w warunkach systemu autorytatywnego — zjawisko wybitnego faworyzowania mniejszych grup wyborców. Ta swoista ochrona „mniejszości“ wobec dotychczasowej praktyki zdobywania za wszelką cenę większości jest wręcz paradoksalna. Krok ten politycznie ocenia się w ten sposób, że celem ochrony mniejszości ma być ochrona „Ozonu“ od zupełnej klęski i chęć zapewnienia mu honorowego wyjścia z sytuacji. Niewątpliwie jest w tym coś prawdy.

Chodzi jednak o rzecz inną, którą ujawnił niedawno najdobitniej na czołowym miejscu umieszczony w „Gazecie Polskiej“ artykuł pod znamennym tytułem „Reguła mniejszości“. Autor (Kar) wywiódł — jego zdaniem przekonująco — że „mniejszość tworzy dzieje“, że w każdym bez wyjątku ustroju na przestrzeni wszech czasów zawsze faktycznie rządziła mniejszość. W konkluzji autor stwierdza:

„Nie martwimy się, nie oburzamy

istnieniem tego zjawiska. Jest to bowiem prawo socjologiczne, którego nie uznawanie nie zdoła rzeczywistości zmienić. Sprawa natomiast pierwszorzędno znaczenia jest raczej zagadnienie powstawania, formowania się tej mniejszości, dążącej do dzieł celowych.“

Zdaje się, że wspomniany artykuł nie jest przypadkowy. Oznacza on pogodzenie się z tą smutną rzeczywistością, że „sanacja“ stanowi w społeczeństwie mniejszość. Równocześnie zmierza on do uzasadnienia, że ta mniejszość ma tworzyć dzieje, że więc ma rządzić.

Teoria „reguły mniejszości“, która znalazła swój wyraz w nowej ordynacji wyborczej do samorządu, ma więc

zastąpić dotychczasowy system większości, opartej na „cudach“, i — wyrażając się paradoksalnie — zapewnić większość systemowi, reprezentującemu w istocie mniejszość. Obecni zwolennicy teoretycznej „reguły mniejszości“ w praktyce — dzięki sprawniej „technice“ wyborczej — dążą więc po staremu najwyraźniej do większości. „Cuda nad urną“ z lat poprzednich zastąpi tylko legalna „reguła mniejszości“, oparta o odpowiednią arytmetykę wyborczą. Pod płaszczykiem magicznym „reguły mniejszości“ odbywać się będą wybory bez „cudów“ — „uczciwe“ i skuteczne.

(jt)



ZWŁOKI KRÓLOWEJ RUMUŃSKIEJ MARII
wystawione na widok publiczny w pałacu Peles w Sinaia

Manifestacja przyjaźni i pokoju

Sens polityczny wizyty angielskiej pary monarszej we Francji

Uroczystości we Francji na cześć angielskiej pary monarszej dobiegają końca. Okazały przepych przyjęcia podkreśla serdeczność i sympatię, jaką okazywano królewskim gościom. Wizyta ta wszakże posiada ponadto duże znaczenie natury politycznej.

Równolegle bowiem odbywały się w siedzibie francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych doniosłe narady polityczne lorda Halifaxa, ministra spraw zagranicznych Anglii, z premierem Francji Daladierem i ministrem spraw zagranicznych Francji Bonnetem.

Zarówno we wzajemnej wymianie toastów między królem Jerzym VI i prezydentem Lebrunem, jak i w rozmowach oficjalnych przedstawicieli polityki obu krajów — stwierdzono, iż Anglia i Francja nie mają dzisiaj żadnych kwestyj spornych, że politycznie oba kraje łączą przyjaźń o wiele trwalszą, aniżeli w latach 1903/4, kiedy ro-

dziła się „entente cordiale“.

Oba kraje łączy dziś ściśle przymierze natury politycznej i wojskowej. Przymierze to, jak podkreśla zgodnie prasa obu krajów, ma charakter pokojowy. Zwrócone ono jest przeciwko ewentualnej agresji ze strony jakiegokolwiek obcej, trzeciej strony. Wspólna rewia francuskich sił zbrojnych w Wersalu potwierdziła niezłomną wolę ochrony interesów państwowych przy pomocy odpowiednio przygotowanych do odparcia ataku sił w wypadku jakiegokolwiek napaści.

Ta demonstracja przyjaźni i wzajemnego angielsko-francuskiego sojuszu posiada głębszą wymowę polityczną w obecnej sytuacji w Europie.

Żywotność angielsko-francuskiego porozumienia, zabezpieczając skutecznie równowagę sił europejskich, stanowi istotny sens wizyty angielskiej pary monarszej w stolicy Francji.

Przed czwartą z rzędu rozprawą inż. Adama Doboszyńskiego

Co ma być przedmiotem rozprawy? — Niezrozumiałe stanowisko władz więziennych, które nie zwróciły jeszcze rękopisu

Termin rozprawy inż. Adama Doboszyńskiego przed Sądem Okręgowym we Lwowie, jak już informowaliśmy, został wyznaczony na dzień 29 sierpnia r. b. Referentem i przewodniczącym trybunału jest sędzia okręgowy dr Ponurkiewicz. Dalszy skład trybunału nie jest jeszcze znany.

Przedmiotem rozprawy będzie tylko ta część aktu oskarżenia, która dotyczy zabrania przez inż. Adama Doboszyńskiego karabinów i innych przedmiotów ekwipunku policyjnego z posterunku PP. w Myślenicach. Jeśli

chodzi o stronę prawną oskarżenia, to jest ono przez Prokuraturę skwalifikowane jako występki z art. 257 kk (kradzież). Jak wiadomo przysięgli pytani w tym przedmiocie zatwierdzili siedmioma głosami z wykreśleniem słów „w celu przywłaszczenia“, przez co dali wyraz swemu przekonaniu, że inż. Doboszyński nie dopuścił się kradzieży. Ta sytuacja prawna budzi w sferach prawniczych wielkie zainteresowanie.

Kto z ramienia Prokuratury będzie popierał oskarżenie w tej chwili nie

jest jeszcze ustalone, krąży jednak pogłoski, że w każdym razie oskarżenia nie będzie popierał wiceprokurator Olszewski, znany z procesu inż. Doboszyńskiego przed Lwowskim Sądem Przysięgłych. Główna obrona inż. Doboszyńskiego spoczywać będzie w dalszym ciągu w ręku dziekana Rady Adwokackiej we Lwowie, dra Pierackiego, oraz adw. Zbigniewa Stypułkowskiego z Warszawy.

Inż. Doboszyński ze spokojem oczekuje w więzieniu już czwartej z rzędu swojej rozprawy. Ma on dobre samopoczucie i czasu w więzieniu nie marnuje, oddając się studiom i pracy naukowej.

Pracę pisarską przerwało mu zabranie przez władze więzienne rękopisu jego książki jeszcze w dniu 23 czerwca r. b. Dotychczas mimo czterokrotnych żądań zwrotu, władze więzienne rękopisu nie zwróciły, przy czym za każdym razem obiecują, że zwrot nastąpi dnia następnego. Stanowisko władz więziennych jest co najmniej niezrozumiałe, zwłaszcza gdy się zważy, że przestępcom pospolitym czyni się tak bardzo daleko idące ułatwienia, aż do wypuszczenia na wolność włącznie, jeśli tylko oddają się pracy literackiej, której wartości nie można zestawiać z dziełem inż. Adama Doboszyńskiego. Dzieło, nad którym pracuje inż. Doboszyński, nosi tytuł „Ustrój narodowy“; jest to studium socjologiczno - ustrojowe, które będzie odpowiednikiem „Gospodarki Narodowej“ w sprawach ustroju politycznego.

Drzwi polityczne marsz. Sławka nie zamykają się

Jak informują, w gabinecie marsz. Sławka, mimo upałów, polityczne drzwi „nie zamykają się“. Po dwóch zebraniach plenarnych grup regionalnych, obradowała w tych dniach, pod przewodnictwem marsz. Sławka, konferencja prezydiów tych grup. Omawiane były sprawy wystąpienia tych zespołów nazewnastw w okresie jesiennej sesji zwyczajnej.

Czy drugi wóz Drzymały?

W gdańskim „Biuletynie sprawozdawczym“ czytamy:

„Robotnik polski Hinz, zamieszkały w Granicznej Wsi w pow. Gdańskie Wyżyny, zapisał czworo swoich dzieci do szkoły polskiej. Właściciel domu, Niemiec, wyrzucił Hinzę z mieszkania.“

„Kiedy Hinz wynajmował mieszkanie w Elganowie w tymże powiecie, władze gminne i żandarmeria nie wpuściły go do niego.“

„Rzuciła się tułaczka. Skromny dobytek polskiej rodziny moknie na deszczu. Hinzowi dano do zrozumienia, że natychmiast otrzyma mieszkanie, jeżeli dzieci pośle do niemieckiej szkoły i wstąpi do hitlerowskiej organizacji. Hinz oczywiście odmówił.“

„Czyż nie nasuwa się tu koncepcja drugiego „wozu Drzymały“?“

Postępowanie władz gdańskich wobec Polaków jest grubym skandalem. Czy nie ma już środków na poskromienie podobnego postępowania?

Jak to możliwe?

„IKC“ podaje taką wiadomość:

„Do Gdyni przybył w tych dniach na statku „Kościszko“ jeden z wybitnych polskich pionierów kolonialnych, który niedawno bawił w portugalskiej kolonii afrykańskiej w Angoli, o której głośno było w Polsce przed 10 laty. Angola, kraj trzy razy większy od Polski, była projektowanym terenem kolonizacyjnym dla polskiej emigracji. W sprawie tej uczyły się rozmowy z rządem portugalskim, który bardzo chętnie zgadzał się na emigrację polską, znana jako niezwykle uciążliwa i przywiązana do roli, a jednocześnie lojalna względem państw mandatowych.“

„Sprawa ta, jak wiele innych, nie została doprowadzona do końca i ostatecznie nikt z Polaków nie osiedlił się na stałe w Angoli. Toteż niepomierne było zdziwienie oświadczonego, znawcy tropików afrykańskich, kiedy mu zakomunikowano urzędowo, że w Angoli osiedliła się już znaczna liczba kolonistów polskich. Postanowił on sprawę zbadać na miejscu i udał się w okolice Cuanza do Sol nad rzeką Cuanza, która jakby łukiem odrzyna płaskowyż i południową część prowincji od reszty kolonii angielskiej.“

„Okazało się, że większość osiedlonych tu Niemców, przybyłych przed kilku laty z Rzeszy, posiada dowody obywatelstwa polskiego i paszporty zagraniczne polskie, na mocy których władze portugalskie zezwoliły im osiedlić się w granicach Angoli.“

Skąd koloniści niemieccy otrzymali paszporty i czy w ogóle są one autentyczne — nie wiadomo. Dobrze byłoby jednak sprawdzić urzędowo tę sprawę, oraz przeprowadzić odpowiednie śledztwo.

Wiejskie zaloty „sanacji“

Wieści o rozmowach ludowców z „sanacją“ powtarzają się stale. Ostatnio konserwatywny „Czas“ pisze, że głównymi ich tematami były podobno wybory do Sejmu. Chodziło rzekomo o to, by skłonić ludowców do nieobjawiania najbliższych wyborów sejmowych. Ze strony ludowców stwierdzono miano w tych rozmowach, że jedynie realizacja postulatów sformułowanych na zjeździe w Nowosielcach, mogłaby skłonić Stronnictwo Ludowe do czynnego udziału w wyborach. Wobec tej odpowiedzi dalsze rozmowy przerwano.

„Bez względu na brak pozytywnych rezultatów tych rozmów — stwierdza „Czas“ — sam fakt ich nawiązania jest niewątpliwie bardzo znamienity, zarówno ze względu na ustrój, panujący w kołach rządowych, jak i wśród ludowców.“

Nie ulega wątpliwości, że „Czas“ ma wiele słuszości w tej uwadze. „Sanacja“ zwalpiwszy słusznie o możliwości sukcesów w miejsce pragnie ich szukać na wsi, tym bardziej, że zbliża się powoli okres wyborczy. Ale i tam jej nie chcą. Wieś zaś coraz powszechniej garnie się do obozu narodowego.

SPRAWY GOSPODARCZE

Ubóstwo wsi klęską całego kraju

Głód na wsi? — A jednak to prawda — Żniwa — jedyna okazyja do zdobycia gotówki na najpilniejsze potrzeby — Byłe ceny nie spadły

Żyjemy w dobie żniw. Na polach kładą się lany zboża pod ostrzem kos i żniwiarów. Niedługo zapelniają się stodoły i młyny. Wiele młynów będzie pracowało dzień i noc, by wymleć jak największą ilość maki. Maki na chleb dla wieśniaków, którzy w okresie pożywnym najeżdżą się do syta. Bo przed żniwami do licznych obejść gospodarskich zaglądał — głód.

— Głód na wsi? — ktoś zapyta ze zdziwieniem. — Na wsi, gdzie rośnie zboże, hoduje się krowy, kury, kaczki i gęsi. Skąd my, mieszkańcy, mamy masło, ser, jaja itd.? I mamy tego wbródl!

Niestety — tak! Wystarczy zajrzeć w okresie przednowkowym do wsi, aby przekonać się o prawdziwości tych słów. W okresie przednowkowym wiele stodoł drobnych i średnich rolników świeci pustką, jakby je kto wymiół. Szczególnie w tych okolicach, gdzie ziemia słabsza daje plony, oraz gdzie susza w ostatnich kilku latach źle wpłynęła na zbiory.

Nie mają co jeść ludzie, a nie lepiej wiedzie się zwierzętom domowym. Dużo inwentarza wyprzedaje się z potrzeby i dlatego, bo nie ma go jak utrzymać. Z braku słomy pod ściółkę idzie się do lasu, po liście i mech.

Jesteśmy w młynie wiejskim, obojętnie jakim. Jeśli młynarz jest ubogi, to młyn stoi z braku ziarna. Jeśli zamożniejszy, to młynie godzinę, dwie dziennie ziarno z trudem zdobyte w bogatszych gospodarstwach. Nieraz trzeba cały dzień jeździć w poszukiwaniu kilku centnarów ziarna, myśleć o okolicach odległych, a czasem do młyna nie przywiezie się nic. Niemal!

A tu przed młynem stoja już grupki tych, którzy chcą otrzymać trochę maki lub ospy. Nie za gotówkę (to byłby wyjątkowy wypadek), ale na kredyt lub pod zastaw. Na podwórzu piętrzą się stopy zastawionych maszyn rolniczych.

Zubożały długoletnim kryzysem drobny rolnik czeka na żniwa, jak na zbawienie. Nie idzie mu tylko o chleb, ale o uzyskanie gotówki na najpilniejsze potrzeby. Trzeba, choćby częściowo, upchnąć dług, kupić coś z ubrania, ze sprzętu, opatrzyć inwentarz, naprawić dach domu itd. itd.

Byłe zboże nie spadło w cenę! Ba — żeby mógł przetrzymać ze sprzedaży aż do ustalenia się cen. W wielu jednak gospodarstwach potrzeba gotówki jest tak wielka, że trudno odwiekać chwilę pozbicia się ziarna.

Rozmiary kryzysu rolnego są dla ludzi nie mających bliższej styczności ze wsią, nie zawsze dostrzegalne. Tymczasem jest to jedno z najważniejszych i najgroźniejszych zjawisk naszego życia. Zubożały rolnik, to marny czynnik życia przemysłowego i handlowego miast i miasteczek, to cofający się w swojej sprawności producent produktów rolnych, to człowiek, który nie może pokierować swego potomstwa ku miastom i pomóc mu w otworzeniu straganu, sklepu, czy warsztatu rzemieślniczego.

Bez opłacalnego, zdrowego gospodarstwa rolnictwa, nie zdolamy należycie zmienić struktury Polski przez podniesienie jej uprzemysłowienia i skierowanie części ludności ze wsi do miast. Nie zapominajmy o tym w dobie żniw.

KRONIKA GOSPODARCZA

(k) W jakim kierunku winna iść pomoc Funduszu Pracy dla rzemiosła szewskiego. Na życzenie Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Związek Izby przygotował opinię o kierunkach, w jakich winna iść pomoc Funduszu Pracy dla rzemiosła szewskiego. Związek Izby wyraził opinię, że zasadnicze rozwiązanie problemu gospodarczego położenia rzemiosła szewskiego w Polsce leży w trzech płaszczyznach: 1) zreglamentowanie produkcji mechanicznych fabryk obuwniczych, celem umożliwienia rzemiosłu zachowania przynajmniej dotychczasowego krajowego rynku zbytu; 2) organizowania nowych rynków zbytu; 3) ograniczenia dopływu nowych sił dla rzemiosła szewskiego, gdyż posiada ono nadmiar sił roboczych i skierowania, gdzie to jest możliwe, nadmiaru czynnie zatrudnionych szewów do innych zawodów. Pomoc finansowa Funduszu Pracy dla rzemiosła szewskiego, opierając się na powyższych przesłankach, winna objąć zagadnienia, a mianowicie: 1) popieranie organizacyj zespołów pracy i spółek cechowych, które by zapewniły zatrudnionym szewom wyższe zarobki, drogą wyeliminowania zbędnego pośrednictwa, po przez tworzenie warsztatów pracy lub tylko organizacji czynności handlowych; 2) popieranie przekształcania zawodowego szewów umożliwiającego im przejście do innych mniej nasyconych zawodów i zdobycia tą drogą zatrudnienia, przy jednoczesnym odciażeniu przeludnionego zawodu szewskiego.

(k) Przeciw zwrotom towarów. W ostatnich latach rozpowszechnia się na szerzą skalę zwyczaj, że kupcy zwracają zamówiony towar pod różnymi pretekstami lub nawet bez uzasadnienia, gdy go w sezonie nie sprzedali, żądając od przemysłowców lub hurtowników potrącenia odnośnych należności z rachunku. Praktyka ta zaprowadziła się dosyć mocno zwłaszcza w branży włókienniczo-konfektowej, będąc utrapieniem dostawców. Ponieważ różne środki przeciw działającym nie skutkowały dotychczas, mają obecnie za inicjatywę Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi — izby na terenie całej Polski wszcząć starania o zaniechanie tego zwyczaju, który podkopuje pewność obrotów i stwarza różne komplikacje przy księgowaniu. Czy te kroki będą miały powodzenie, jest wątpliwe, gdyż zwyczaj zwracania towarów związanych jest przyczynowo z dotkliwym brakiem kapitału obrotowego wśród naszego kupiectwa, które się wobec tego stara o przerzucenie części ryzyka za sprzedaż modnych towarów sezonowych na dostawców. (L)

Notowania giełd zbożowo-towarowych

Bydgoszcz, 22. 7. 1938. — Żyto 21.25 do 21.75; pszenica I st. 25.75—26.25 II st. 24.75 do 25.25; jęczmień I gat. 16.50—16.75, II gat. 16.25 do 16.50; otreby żytnie 12.25—12.75; otreby pszenne m. 11.50—12.50, gr. 12—12.50, gr. 13—13.50; mąka żytnia 65% 33—33.50; mąka pszenna 65% 39.75—40.75.

Katowice, 22. 7. 1938. — Żyto 20.25 do 20.50; pszenica cz. 26.50—27, j. 26—26.50, zb. 25.50—26; jęczmień przem. 17.75—18.25, past. 16.75—17.25; owies jedn. 20.50—21, zb. 19.50—20; otreby żytnie 10—10.50; otreby pszenne gr. 12 do 12.50, gr. 10.50—11, m. 10—10.50; mąka żytnia 65% 32—32.75; mąka pszenna 65% 38—38.50.

Lwów, 22. 7. 1938. — Żyto I st. 18.50—18.75, II st. 18.25—18.50; pszenica cz. 25.25—25.50, zb. 24.25—24.50, b. 23.75—24, zb. 24.75—25; jęczmień przem. 15.75—16.25, past. 14.75—15; owies I st. 19.75—20, II st. 18.25—18.75; otreby żytnie 9.25 do 9.50; otreby pszenne gr. 10.50—10.75, gr. 8.50 do 9.25, m. 10.50—10.75; mąka żytnia 65% 31.25 do 31.50; mąka pszenna 65% 40—40.50.

Łódź, 22. 7. 1938. — Żyto 21—21.25; pszenica 27.50—28, zb. 27.25—27.50; jęczmień przem. 16.50 do 17; owies j. 20—20.25, zb. 19.50—19.75, II st. 17—17.25 III st. 16.75—17; owies I st. 21—21.50, II st. 19—19.50; otreby żytnie 10.50—11; otreby pszenne gr. 12.25—12.75, gr. 11.25—11.75, m. 11.25 do 11.75; mąka żytnia 65% 31.75—32.75; mąka pszenna 65% 40.50—41.50.

Warszawa, 22. 7. 1938. — Żyto I st. 20.25 do 20.75; pszenica 27.25—27.75, jed. 27.25—27.75, zb. 26.75—27.25; jęczmień I st. 17.50—17.75, II st. 17—17.25 III st. 16.75—17; owies I st. 21—21.50, II st. 19—19.50; otreby żytnie 10.50—11; otreby pszenne gr. 12.25—12.75, gr. 11.25—11.75, m. 11.25 do 11.75; mąka żytnia 65% 31.75—32.75; mąka pszenna 65% 38—40.

Dobra koniunktura na rynku bawełnianym

Łódź, 22. 7. — Jak donoszą ze źródeł przemysłowych, sezon letni w przemyśle włókienniczym kształtował się zwykło. Obroty w bieżącym sezonie są dwa razy większe, niż w analogicznym okresie ub. r. Zwykła koniunktura rozpoczęła się od czerwca i trwa do tej pory niezmiennie. Dodatnim objawem jest znaczne zmniejszenie się zwrotów, które były w ub. r. utrapieniem przemysłu. Notowana jest również b. dobra wypłacalność odbiorców.

Wstrzymanie egzekucyj i licytacji na czas żniw

Izby Skarbowe wydały zarządzenia w związku z rozpoczęciem żniw w całym kraju. Na podstawie obowiązujących przepisów podatkowych wstrzymane zostały wszelkie czynności egzekucyjne i licytacje u rolników, by umożliwić im pracę przy zbiorach.

Przerwa w egzekucjach i licytacjach potrwa do 1 sierpnia.

Wzorem lat ubiegłych przewidziane jest również wydanie analogicznego zarządzenia na okres siewów jesiennych, tj. od 10 do 25 września rb.

Elektryfikacja wojew. stanisławowskiego

Lwów (ATE). Województwo stanisławowskie przystąpiło ostatnio do organizacji własnej energii elektrycznej. W tym celu został utworzony Związek Energetyczny okręgu stanisławowskiego, w skład którego wchodzi powiaty: Rohatyn, Stanisławów, Tlumacz, Kołomyja, Kosów, Horodenka i Sniatyn. Każdy z powiatów składa udział w kwocie 100.000

złotych. Stanisławów i Kołomyja weszły do Związku z udziałami większymi.

Budowa kolei na Wileńszczyźnie

Wilno (ATE). — Obecnie odbywają się w Trokach roboty ziemne, przy budowie nasypu kolejowego na odcinku Nowe Troki — Stare Troki. Na roboty ziemne Min. Op. Sp. przyznało sumę 10.000 zł. Podkłady oraz szyny wyda zarządowi miejskiemu w Trokach Min. Komunikacji. W ten sposób w niedalekiej przyszłości Nowe Troki otrzymają połączenie kolejowe, co w znacznym stopniu ożywi ruch turystyczny.

Czasopisma gospodarcze

„Narodowe Życie Gospodarcze”

Numer 16-sy pisma zawiera: „Środki gospodarczego zaopatrzenia narodu w okresie wojny” — Wł. Baczyński, „Rzemiosło okręgu łódzkiego”, „Szmaty kryją w sobie miliony”, „Zagadnienie jarmarków” — Stanisław Wawrzyniak, „Kredyty zbożowe”, „Kupiec polski o żydowskich handlarzach”. Redakcja i administracja: Łódź, Piotrkowska 96.

SPORT

Pojedynek Nojiego z Kusocińskim

na mistrzostwach Polski — Kucharski startuje również

Warszawa — Wbrew zakazowi trenera Petkiewicza Noji startować będzie w biegu na 5000 m. Do tego biegu zgłoszono również Kusocińskiego. Wobec tego na mistrzostwach Polski dojdzie do oczekiwanego już dawno pojedynku pomiędzy Nojimi i Kusocińskim.

W ostatnich dwóch dniach do WOZLA, który jest organizatorem obecnych mistrzostw, wpłynęły dalsze nowe zgłoszenia, wśród których największą niespodzianką jest zgłoszenie Kucharskiego. — Ten ostatni zdecydował się startować na mistrzostwach w biegach na 800 i 1500 m

oraz w sztafecie 4×400 m. Zgłosili się również Niemiec z Pogoni lwowskiej (biegi przez płotki i skok wzwyż), oraz Korzeniowski (800 i 1500 m) i Orlewicz (100 m). Z czołowych zawodników brak dotychczas zgłoszeń Filgnera i Swiniarskiego.

Dotychczasowe zgłoszenia obejmują liczbę z górą 200 zawodników. Z nielicznymi bowiem wyjątkami na starcie znajdą się wszyscy czołowi lekkoatletcy polscy. Obecnie więc mistrzostwa Polski, które rozpoczyna się w sobotę, zapowiadają się imponująco i niemniej interesująco.

Akademia Wychowania Fizycznego

Warszawa — Sejm uchwalił już definitywnie projekt ustawy o przemianowaniu C. I. W. F. na Akademię Wychowania Fizycznego. W ostatecznej redakcji nazwa Akademii uległa zmianie i OIWF nazywać się będzie definitywnie „Akademia Wychowania Fizycznego im. pierwszego marszałka Polski Piłsudskiego w Warszawie”.

Kolarstwo

Polski Związek Kolarski zawiesił w działalności kapitana torowego warszawskiego okręgu

zw. kolarskiego p. Feige, za niewłaściwy wywiad prasowy.

Włoch Bartali przywdział żółtą koszulkę. Prawdopodobnie wczorajszy XIV etap wyścigu „Tour de France”, prowadzący na dystansie 210 km z Digne do Briançon, zadecydował o tym, kto zwycięży w wyścigu. Mistrz nad mistrze w jeździe w górach, jakim jest Włoch Bartali, zyskał na tym etapie sporo cennych minut przewagi nad swymi konkurentami i wreszcie wysunął się na pierwsze miejsce w ogólnej klasyfikacji, mając o 18 minut lepszy czas od następnego, którym jest Luksemburczyk M. Clement. Prowadzący dotychczas w ogólnej klasyfikacji Belg Verwaecke jechał nieszcześnie: miał nadek oraz musiał kilka razy naprawiać przebitą gumę. Przez to spadł w ogólnej klasyfikacji na trzecie miejsce. Belg nie ma szczęścia w wyścigu dookoła Francji gdyż już w 1935 i 1936 roku musiał się zadowolić trzecimi miejscami.

Etap wczorajszy należał do najtrudniejszych, prowadził bowiem poprzez szczyty i przełęcze ponad 2000 m wysokości, a ponadto panował niezwykle upał. W szczególności kolarze mieli do przebycia Col d'Allos (2.250 m), Col de Vars (2.115 m) i Col d'Izoard (2.400 m). Przy jeździe z tego ostatniego szczytu Bartali postawił wszystko na jedną kartę i dzięki wprost wariackiemu zjazdowi uzyskał bardzo znaczną przewagę nad innymi i do Briançon przyjechał sam. Na tym etapie bardzo pomógł mu jego ziemniak, który cały czas jechał w zwartej grupie.

Kolejność na mecie ustalono jak następuje: 1) Bartali 8 godz. 49.07, 2) Vicini 8 g. 54.23, 3) M. Clement 8 godz. 55.55, 4) Servadei 9 godz. 00.25, 5) Mollet, 6) Markatano, 7) Galien, 8) Cosson, 9) Lovie, 10) Verwaecke i Egli (9 godz. 07.14).

Ogólna klasyfikacja: 1) Bartali (93 g. 56.22), 2) M. Clement (94 g. 14.07), 3) Verwaecke (94 g. 17.52), 4. Vicini (94 g. 20.09), 5) Cosson, 6. Vissers, 7) Cianello, 8) Mollet, 9) Gosmat, 10) Discaux.

Wyścig „Rapido”. W niedzielę odbędzie się w Łodzi szosowy wyścig na 100 km, zorganizowany przez „Rapido”. W wyścigu tym poza wszystkimi czołowymi kolarzami łódzkimi startować też ma szereg zawodników z tocznych z reprezentantami „Syreny”. Napierają i Michalskim na cz. je.

Lekka atletyka

Rumunski związek lekkoatletyczny ustalił skład reprezentacji Rumunii na mecz z Polską, który odbędzie się w Czerniowiecach w dniach 30 i 31. 7. Jest on następujący: 100 m: Dejancu, Christea; 400 m: Jurdache, Nemes; 800 m: Nemes, Lapusan, Kiss; 1500 m: Kiss, R. Jontea; 5000 m: D. Christea, R. Jontea; 110 m pł.: Majeszczuk, Krupka; skok wzwyż: Talski, Spaniol; skok w dal: Janescu, Grum, Lupan; skok o tyczce: Eihard, Majeszczuk; trójskok: Calistat, Kreisel; kula: Gurau, Schuler; dysk: Hawalet, Schuler; oszczep: Vaneanu, Ciaciani.

W reprezentacji Rumunii występują po raz pierwszy dwaj Polacy z Czerniowiec, mianowicie Majeszczuk i Talski. Majeszczuk jak wiadomo startował w pierwszych igrzyskach Polonii zagranicznej w Warszawie w 1934 r.

O puchar Davisa

Jugosławia — Belgia 3:0. W drugim dniu spotkania półfinałowego strefy europejskiej w Brukseli, Jugosławianie z łatwością zdobyli trzeci punkt i tym samym zapewnił sobie zwycięstwo. Para jugosłowiańska Kukulić i Mitic pokonała Belgów, de Borman i Lacroix 6:3, 6:3, 3:6, 10:8. Jugosławianie grać będą we finale ze zwycięzcą spotkania berlińskiego, już w końcu przyszłego tygodnia. O ile zwycięzca Francuzi spotkanie finałowe strefy europejskiej odbędzie się w Zagrzebiu. Gdyby zaś spotkanie wygrali Niemcy, Jugosławianie grać będą w Berlinie.

Niemcy — Francja 2:0. Pierwszy dzień drugiego spotkania półfinałowego w Berlinie przyniósł po ciężkiej walce dwa zwycięstwa Niemcom. Metaxa pokonał, po ciężkiej pięciopięciowej grze Destremeu 6:4, 7:5, 5:7, 3:7, 6:3, a Henkel zdołał pokonać drugiego Francuza Petra.

Piłka wodna

Z mistrzostw okręgu w piłce wodnej wycofał swój zespół HKS, tak że pozostały jedynie „Boruta” i LKS. ŁOZP postanowił, by zespoły te rozegrały ze sobą dwa mecze w przyszłym tygodniu. Termin ich zostanie ustalony po uzgodnieniu z obu zainteresowanymi klubami. Mistrz Łodzi walczyć będzie o awans do ligi waterpolowej z mistrzem Wilna.

Piłka nożna

Dwa kursy dla przodowników piłkarskich, organizowane przez ŁOZPN odbywają się obecnie w Pabianicach i Zgierzu. Podobny kurs zamierza również zorganizować ŁOZPN dla klubów w Łodzi. W celu ustalenia terminu i uzgodnienia szeregu spraw tego kursu ŁOZPN miała się odbyć onegdaj konferencja z przedstawicielami klubów. Nie doszła ona jednak do skutku, gdyż zjawili się zaledwie kilku reprezentantów klubów, co nie bardzo dobrze świadczy o zainteresowaniu zamierzonym kursem.

Półfinałowy mecz piłkarski o puchar p. Prezydenta R. P. Łódź—Lwów, w myśl regulaminu rozegrany będzie we Lwowie, a nie w Łodzi, jak przypuszczano.

Zarząd PZPN nie przychylił się do prośby stołecznej „Legii” o przeniesienie meczu o wejście do ligi z „Union-Touringiem” z dnia 24 bm. na inny termin. Wobec tego spotkanie to rozegrane zostanie w niedzielę na stadionie „Skry” we Warszawie.

„Union-Touring” wyjedzie do Warszawy w następującym składzie: Michalski I, Strzelczyk i Durka; Szule, Pile i Liski; Swietosławski, Michalski II, Goszko, Seidel i Królasiak. Możliwe jest, iż w pomocy zamiast Liskiego zagra Chojnacki.

Pływanie

Spotkanie Pomorze — Łódź ustalone. Zawody solżiwańskie będą z Zioła z Polesia. W czasie mistrzostw pływaków w Bielsku prowadzone były dalsze rozmowy między przedstawicielami okręgów pomorskiego i łódzkiego w sprawie międzyokręgowego spotkania Pomorza z Łodzią. Pertraktacje zostały już sfinalizowane i mecz odbędzie się w Bydgoszczy. W najbliższych dniach Pomorzanie podadzą termin. Pomorze zastrzegło sobie do wyboru daty 7 lub 14 sierpnia. Pływacy łódzcy startować będą na Pomorzu dwukrotnie. Pierwsze spotkanie reprezentacyjne z Pomorzem odbędzie się w Bydgoszczy, następnego dnia łódzianie startować będą w Grudziądzu, po czym wezmą udział w specjalnie zorganizowanej przez Pomorski OZP wycieczce do Gdyni. Spotkanie z Pomorzem będzie meczem rewanżowym, bowiem pierwszy mecz odbył się zimą w Łodzi i zakończył się zwycięstwem Pomorzan różnicą jednego punktu.

Dlaczego były więzień Berezy nie podał ręki staroście?

Motywy wyroku w głośnej sprawie — Sąd stwierdza nieprzeciętny charakter mec. Jursza — Mec. Jursz wniósł skargę apelacyjną

W głośnej sprawie mec. Jursza, b. więźnia Berezy, prezesa powiatowego Stron. Narodowego w Wysokim Mazowieckim o niepodanie ręki staroście Sąd Grodzki świeżo sporządził obszerny, bo obejmujący 5 stron pisma masywnego uzasadnienie wyroku skazującego mec. Jursza na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata, z art. 256 par. 1 i 4 k. k.

Dlaczego nie podał ręki staroście?

W motywach wyroku czytamy:

„Oskarżony przyznał fakt odmowy podania ręki staroście dr. Świątkiewiczowi w okolicznościach, wymienionych w akcie oskarżenia, natomiast nie przyznał się do winy i wyjaśnił, że postępek zarzucanego mu dopuścił się pod wpływem:

„a) uczuć wywołanych pobytom w miejscu odosobnienia w Berezie Kartuskiej, dokąd wysłany został wskutek zarządzenia starosty Świątkiewicza;

„b) niewłaściwego ustosunkowania się tegoż starosty do niego, jako prezesa powiatowego zarządu Stronnictwa Narodowego oraz do jego kolegów z tejże organizacji.

„Oskarżony dodał, że z góry był przygotowany na niepodanie ręki staroście Świątkiewiczowi, że starał się uniknąć osobistego z nim zetknięcia i przywitania, że w tym celu umyślnie — po powrocie z Berezy — spóźnił się na zebranie Rady Powiatowej, gdyż wiedział, że starosta ma zwyczaj witania się przed obradami ze wszystkimi radnymi. W dniu zajścia, widząc, że starosta zbliża się z wyciągniętą ręką, powitał go, skłoniwszy się, lecz podania ręki odmówił, gdyż uważał to za równoznaczne z przyznaniem swej winy i upokorzeniem.

Podawanie ręki nie należy do „urzędowania“

W dalszym ciągu czytamy w motywach:

„Dr. Świątkiewicz, chcąc przywitać się z oskarżonym przez podanie mu ręki nie działał w zakresie swych obowiązków służbowych, ani jako starosta powiatowy, ani jako przewodniczący Rady Powiatowej. Zwyczaj podawania rąk członkom Rady, acz dodatni, nie znajduje oparcia w żadnym przepisie, dotyczącym obowiązków starosty; zwyczaj ten dowodzi chęci zejścia ze stanowiska formalizmu urzędowego, jest kulturalnym wyrazem, przyjętym w naszym społeczeństwie — zrównania i zbliżenia, lecz nie należy do „urzędowania“, do obowiązków służbowych urzędnika — starosty.

Mec. Jursz — człowiek o nieprzeciętnym charakterze

„W kwestii wymiaru kary sąd miał na uwadze — czytamy w końcu motywów z jednej strony: dokładną świadomość oskarżonego co do znaczenia jego postępków, wynikających z wysokich kwalifikacji umysłowych (oskarżony jest inżynierem-agnonem i adwokatem), z pozycji społecznej i wynikającej z niej znajomości form i zwyczajów towarzyskich, charakteru

stanowiska obrażonego starosty dra Świątkiewicza, okoliczności zajścia (publiczne w lokalu urzędowym), z drugiej strony: dotychczasowa niekaralność oskarżonego, możliwość, że na decyzję oskarżonego wpłynęły momenty emocjonalne, związane z pobytom w miejscu odosobnienia w Berezie Kartuskiej, że inicjatywę co do przebiegu zajścia miał starosta dr Świątkiewicz, gdyż można dać wiarę oskarżonemu, jako człowiekowi o nieprzeciętnym charakterze, iż chciał uniknąć zetknięcia się ze starostą, aby się z nim nie witać, że ze względu na charakter sprawy przypuszczać należy, iż oskar-

żony mimo niewykonania kary nie popełnił nowego przestępstwa.

Skarga apelacyjna

Mec. Jursz wniósł skargę apelacyjną od powyższego wyroku dowodząc braku tzw. przesłanki procesowej i braku cech obrazu w swym czynie i wnosząc o całkowite uniewinnienie.

Sensacyjny ten proces znajdzie się na wokandzie Sądu Okręgowego w Łomży zapewne jeszcze jesienią rb. S.

Zuchwały napad bandycki

Bandyci pod grozą śmierci zrabowali urzędnikom 100 tys. franków, po czym zbiegli samochodem

Paryż. (Tel. wł.) Na jednym z przedmieść Marsylii dokonany wczoraj został niezwykle zuchwały napad rabunkowy.

Pięciu zamaskowanych i uzbrojonych bandytów napadło na trzech urzędników firmy, prowadzącej roboty

publiczne i grożąc im śmiercią, odebrało pakiet z pieniędzmi, który urzędnicy ci co dopiero podjęli w banku dla dokonania wypłat.

Złodzieje zabrawszy 100 tysięcy frs. zbiegli oczekującym ich samochodem osobowym.



Dzwonią w górach kosi i ściągają się na poloninach wonne trawy

Tragiczna śmierć bezrobotnego

Zmasakrowane zwłoki denata pociąg włókł na przestrzeni kilkudziesięciu metrów

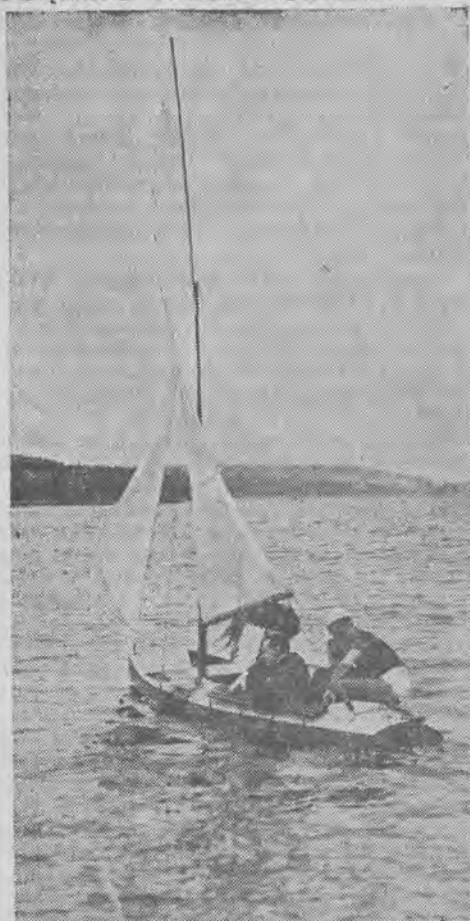
Chorzów, 22. 7. — Wczoraj wieczorem o godz. 20.22 rzucił się pod pociąg osobowy nr 53 738 zdążający z Michałkowic do Starego Chorzowa (Chorzów III) 30-letni Wilhelm Scheithauer, bezrobotny z Siemianowic (Mickiewicza 1).

Rozpaczliwego swego czynu dokonał Scheithauer około 700 metrów od przystanku kolejowego Michałkowice-Bytków przy kamieniu kilometrowym 194/1. Nieszczęśliwy został przecięty w pół, a następnie przepołowione jego zwłoki zostały poszarpane na krwawą miazgę.

Pociąg zatrzymano i przybyłe na miejsce pogotowie kolejowe z trudem wyzbierało szczątki tragicznie zmarłego robotnika i umieściło je w kostnicy szpitala hutniczego w Siemianowicach.

Jak stwierdzono, Scheithauer przed dokonaniem strasznego swego czynu dodał sobie odwagi przez wypicie wódki. Przyczyną rozpaczliwego kroku mają być niesnaski rodzinne, wynikłe na tle braku pracy i niedostatecznych dochodów na utrzymanie domu wyłącznie ze wsparcia. (AJS)

PIEKNO WIELKOPOLSKI



Najpiękniejszą rozrywką podczas wakacji letnich jest sport żeglarski

Aresztowanie mordercy?

Warszawa (Tel. wł.) Policja aresztowała Józefa Solygę, notorycznego złodzieja, notowanego za różne włamania i kradzieże, pod zarzutem dokonania napadu i rabunku oraz zamordowania kupca warszawskiego p. E. Chrostowskiego na lotnisku w Gołkowie pod Piasecznem w nocy z wtorku na środę.

Solyga chodził zawsze uzbrojony i przyznał się, że był w okolicy willi Chrostowskich. (w)

Wkrótce proces współnika bandyty Gajewskiego

Piotrków, 22. 7. — Urząd Prokuratorski w Piotrkowie prześle w tych dniach sądowi akta dotyczące współnika bandyty Gajewskiego, jak wiadomo, zastrzelonego przed kilku tygodniami w Gorzkowicach, niejakiego Miedziarskiego Tadeusza.

Nad Miedziarskim zawisło groźne widmo szubienicy. Odpowiadać on będzie za swe bandyckie występki z art. 225 k. k. par. 1.

Szczeka mamuta w Wiśle a I. K. C.

Kraków, 22. 7. — Niejaki Józef Hachay znalazł w czasie kąpieli w Wiśle dobrze zachowaną szczękę mamuta. Znalazca nie chce sprzedać szczęki do muzeum, obiecując ją ofiarować darmo po otrzymaniu pracy.

Warto zaznaczyć, że „IKC“ podał, że jest to szczeka jakiegoś legendarnego „potwora“, choć zaraz było wiadome z podanego obok zdjęcia, że chodzi o szczękę mamuta.

Może „IKC“ czeka na odkrycie kostek smoka wawelskiego?

W Palestynie

London. (ATE) Z Jerozolimy donoszą: Gromada Arabów dokonała napadu na osiedle żydowskie Arosket w pobliżu Haify. Według urzędowych danych 6 Żydów, w tym 2 dzieci i 2 kobiety, poniosły śmierć. Napastnicy rzucali bomby na domy osadników.

W pobliżu Safet czterech żołnierzy angielskich odniosło rany w wypadku samochodowym. Komunikat nie wspomina, czy wypadek spowodowany został przez terrorystów.

Śmiertelny epilog bójki

Szopienice, 22. 7. — W mieszkaniu swym przy ul. Piaskowej 6 w Szopienicach został znaleziony przez żonę Martę 29-letni Józef Synowiec, leżący bez życia w łóżku.

Według przypuszczeń śmierć nastąpiła skutkiem pobicia we środę po południu przez 22-letniego Alojzego Pietruszkę z Szopienic (Piaskowa 5), który Synowca w straszliwy sposób pobił i skopał w chwili, kiedy ten podchmielony leżał na trawniku przed domem.

Pietruszkę wobec śmierci Synowca przytrzymał i zostanie on przekazany do dyspozycji władz prokuratorskich.

Zwłoki Synowca pozostały zabezpieczone na miejscu. (AJS)

Ujęcie groźnych bandytów

Szejda i Niedźwiedzki zostali schwytani na przedmieściu Białegostoku

Białystok, 22. 7. — Donosiliśmy już o zuchwałej ucieczce dwóch groźnych bandytów Władysława Szejdy i Antoniego Niedźwiedzkiego z więzienia w Łomży. Bandyci korzystając z szalejącej burzy wydostali się za mury więzienne, spuszczając się z wysokości drugiego piętra po sporządzonej przez siebie linie.

Podczas zarządzanego pościgu jeden z bandytów, mianowicie Niedźwiedzki, został postrzelony w nogę, ale mimo to zdołał umknąć. Przez kilka dni policja nie mogła natrafić na ślad zbiegłych więźniów. Dopiero po dłuższych poszukiwaniach ustalono, że Szejda i Niedźwiedzki udali się do Białegostoku, chroniąc się tymczasem u

rakarza miejskiego Wiśniewskiego.

Wiśniewski z kolei przewiózł bandytów zakrytym wozem do śródmieścia Białegostoku do domu, który zamieszkuje matka Szejdy. Bandyci urządzili sobie kryjówkę na strychu domu i oczekiwali na przysłanie im broni przez znajdujących się na wolności kompanów.

Policja otrzymawszy tę informację, otoczyła dom i przystąpiła do ujęcia opryszków. Ponieważ bandyci na wezwanie policji nie odpowiadali, rzucano na strych kilka bomb łzawiących. W końcu policjanci zaintrygowani, że mimo to bandyci się nie ukazują, wkroczyła na strych i ku swojemu zdumieniu nie zastała nikogo.

Po dokładnym jednak przeszukaniu strychu natrafiono na otwór w podłodze, który przytomni bandyci mimo łzawiącego gazu zdołali przebić dostając się do położonego pod strychem mieszkania niejakiego Kagana. Bandyci przed ucieczką zdążyli jeszcze zamaskować otwór, zakrywając go poscielą.

Policja wyważywszy drzwi mieszkania, zamknięte z powodu nieobecności właściciela, znalazła bandytów ukrytych pod łóżkiem za szafą. Skutych kajdankami zbiegów odstawiono do więzienia karnego w Białymstoku. Rakarz miejski, który udzielił pomocy bandytom, został również zatrzymany.

**Czytajcie i abonujcie
„Ilustracje Polska”!**

Lipiec
23
Sobota
Faza: 4 dzień przed nowiem

Kalendarz rzym.-kat.
Sobota: Apolinary
Niedziela: Krystyna p.

Kalendarz słowiański
Sobota: Zelisława
Niedziela: Lubomira

Słońca: wschód 3.57
zachód 19.58
Długość dnia 16 g. 01 min.
Księżyc: wschód 24.50
zachód 16.22

Adres redakcji i admin stracji w Łodzi
Piotrkowska 91
Tel. 173-55

NOCNY DYŻUR APTEK
Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki:
Kon i Ska (Zyd), pl. Kościelny 8, Charemza,
Pomorska 12, Wagner i Ska, Piotrkowska 67,
Zajączkiewicz i Ska, Zeromskiego 37, Gorczycki,
Przejazd 59, Epsztajn (Zyd), Piotrkowska 225,
Szymański, Przedzabłana 75.

TELEFONY
Pogotowie miejskie 102-90.
Pogotowie P. C. K. 102-40.
Pogotowie lekarzy chrześcijan 111-19.
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10.
Straży Pożarnej 8.

TEATRY
Teatr Polski — „Brat marnotrawny”.
Teatr Letni — „Dama od Maksyma”.

KINA
Corso — „Władca prerii” i „Broadway Bill”.
Oświatowy-Słońce — „Życie ulicy” i „Legion
zatrzaśców”.
Palace — „Arena życia”.
Przedwiośnie — „Gwiazda Riwier”.
Rialto — „Alarm w Pekinie”.
Stylowy — „Przerwana pieśń”.

KOMUNIKATY
STRONNICTWO NARODOWE
W ŁODZI
urządza

w niedzielę, dn. 24 bm., o godz. 10
w sali „Bratnia Strzecha” na Wi-
dzewie przy ulicy Niciarnianej
ZEBRANIE PUBLICZNE

z referatami nt.
„P. P. S. ekspozytura żydowskiej
międzynarodówki”

Wstęp wolny dla wszystkich Polaków!

**W SPRAWIE I-SZEJ CHRZEŚCIJAŃ-
SKIEJ HALI TARGOWEJ**

przy Zielonym Rynku informację udziela:
Wydział Akcji Gospodarczej Stronnictwa
Narodowego (Piotrkowska 86) i Zrzeszenie
Chrześcijańskich Kupców Rynkowych
(Bandurskiego 9 — 11).
Stan bezrobocia w województwie łódzkim

Wycieczka „Pracy Polskiej”
W niedzielę, dn. 24 bm. „Praca Polska”
urządza wycieczkę do Okręgika pod Zgie-
rzem. Informację udziela sekretariat
(Bandurskiego 9 — 11). Wyjazd o godz. 8,
powrót o godz. 22.

Pielgrzymka do Częstochowy
Stowarzyszenie Apostolstwa Modlitwy
przy parafii Wniebowzięcia Najświętszej
Marii Panny organizuje w dn. 27 i 28
sierpnia rb. pielgrzymkę do Częstochowy.
Zapisy przyjmuje kancelaria parafialna
przy ul. Kościelnej 8. Protektorat nad
pielgrzymką objął ks. prałat Pyszyński.
Pielgrzymkę prowadzi ks. Sieradzki.

KRONIKA MIEJSCOWA
Szpital św. Józefa

otrzyma aparat roentgenowski z dniem 1
października rb. Prace przygotowawcze w
toku.

**Konkurs na projekt gmachu
Urzędu Wojewódzkiego**

Jak donosiliśmy, Łódź projektuje bu-
dowę gmachu reprezentacyjnego dla Urzę-
du Wojewódzkiego. W tym celu rozpis-
any został przez władze państwowe kon-
kurs na projekt budowy gmachu. Roz-
strzygnięcie konkursu, na który zgłoszo-
no 12 prac, nastąpi w Łodzi.

Otwarcie wystawy projektów w sali
Rady Miejskiej (Pomorska 16) odbędzie
się w sobotę dzisiejszą o godz. 13.

Spis zwierząt gospodarskich

W czasie od 1 do 15 stycznia rb. od-
bywał się w Łodzi spis zwierząt gospo-
darskich. Podobny spis zresztą przepro-
wadzony został w całym kraju.

Według tego spisu, Łódź w dniu 30
czerwca liczyła ogółem 4127 koni, 1336
sztuk bydła rogatego, 411 sztuk trzody
chlewnej, 45 sztuk owiec i baranów oraz
379 kóz i kozłów.

W stosunku do zeszłorocznego stanu
posiadania nastąpiło zmniejszenie się ilo-
ści ogólnej.

KRONIKA DNIA

Śmierć od piorunu

W czasie burzy dnia 21 bm., na polach
wsi Łaznów pod Łodzią piorun uderzył
w kopiec żyta, gdzie ukryli się dwaj
chłopcy, 12-letni Marian i 9-letni Piotr
Kufel. Starszy poniósł śmierć na miej-
scu, a młodszego przewieziono do szpi-
tala.

Pomysłowa Żydówka

W tramwaju przy ul. Nowomiejskiej
policja zatrzymała Chlę Poznerson ze
Zgierza (ul. Berka Joselewicza) w chwili,

Włamanie do lokalu Stronnictwa Narodowego w Łodzi

**Tajemniczy sprawcy włamania poszukiwali dokumentów, ni-
sząc legitymacje członkowskie — Włamanie nosi charak-
ter polityczny**

Łódź, 22. 7. — Dokonano włama-
nia do lokalu Stronnictwa Narodowe-
go, koło Śródmieście (Targowa 5),
gdzie prezesem jest dr Czesław Rost-
kowski.

Porozrywano biurka i szafy w po-
szukiwaniu za jakimiś dokumentami,
a znajdujące się w biurku legitymacje
członkowskie zniszczono, wydzierając
fotografie. Włamanie nosi charakter

polityczny.

Należy zaznaczyć, że do lokalu koła
Śródmieście dokonywano już kilka-
krotnie włamań. Lokal ten był tak-
że parę razy zamknięty przez władze.
Warto dodać, że koło Śródmieście przy-
gotowuje się do uroczystości poświę-
cenia symbolu narodowej walki — pro-
porca organizacyjnego.

**W niedzielnym numerze ukażą się między innymi następu-
jące artykuły:**

Kohn i Ejtingon na czele łódzkiej Masonerii
Jak Żyd Fogel opanował Schloesserowską Manufakturę?
Foglowskie szpony nad Ozorkowem
Chrześcijańscy straganiarze w kleszczach wyzysku

Sprawa Zajdlowej 18 sierpnia

**Łódzka Gorgonowa przebywa w zakładzie dla umysłowo cho-
rych w Tworkach**

Łódź, 22. 7. — Sprawa Marii Zaj-
dlowej, zabójczyni własnej córki zna-
nej pod nazwą łódzkiej Gorgonowej,
znajdzie się w dniu 18 sierpnia rb. w
Sądzie Apelacyjnym w Warszawie.

Zajdlowa została skazana — jak
wiadomo — w I instancji w Sądzie

Okręgowym w Łodzi na dożywotnie
więzienie. Od wyroku tego obrona zło-
żyła odwołanie.

Skazana Zajdlowa przebywa w za-
kładzie dla umysłowo chorych w
Tworkach, skąd ma być sprowadzona
na rozprawę do Warszawy.

Echa zamachu samobójczego przed sądem okręgowym

Łódź, 22. 7. — W maju głośny był
zamach samobójczy znanego przemy-
ślowca Ignacego Hirszfelda. Hirszfeld
przed gmachem Sądu Okręgowego w
Łodzi strzelił do siebie z rewolweru.
Kula zbroczyła i raniła go w lewy bok.

W szpitalu przy łóżku samobójcy
na polecenie prokuratora postawiono

policjanta. Hirszfeld będąc podejrzanym
o nadużycia na stanowisku syndyka
masy upadłości w jednej z firm łódz-
kich wezwany do prokuratora targnął
się na życie.

Dochodzenie w sprawie Hirszfelda
zostało ukończone. 8 sierpnia odbędzie
się rozprawa w Sądzie Okręgowym.

Podpalił ze zemsty zagrodę sąsiada

Podpalacza osadzono w więzieniu

Łódź, 22. 7. — We wsi Kozłowa
Wola, pod Łodzią wybuchł pożar w
zagrodzie Michała Jaranowskiego. O-
gień zniszczył stodołę, szopę oborę,
stajnię i częściowo dom mieszkalny,
który straż zdołała uraować, przy
czym straty ustalono na 4300 zł.

W dochodzeniu ustalono, że ogień

podłożył sąsiad Jaranowskiego 31-let-
ni Bronisław Łoksa. Jaranowski pro-
cesował się z Łokszą o sporny kawał
gruntu i wygrał sprawę. Łoksa z
zemsty za to podłożył ogień pod zagro-
dę sąsiada.

Po ustaleniu tych faktów podpala-
cza osadzono w więzieniu.

Prace inwestycyjne w Łodzi

**Prace inwestycyjne w Łodzi w oświetleniu tymcz. prezyd.
Godlewskiego**

Łódź, 22. 7. — Jak już donosiliśmy,
przedostatni numer biuletynu prasowego
Zarządu Miejskiego przyniósł wywiad z
tymczasowym prezydentem Godlewskim
na temat prac inwestycyjnych miejskich.
Tymczasowy prezydent Godlewski wspo-
mniał w pierwszym rzędzie o pracach wo-
dociągowych i kanalizacyjnych. „W bie-
żącym roku — czytamy w biuletynie —
układa się na przestrzeni 10 kilometrów
rurociąg tłoczny o średnicy 3/4 metra, któ-
ry połączy studnie znajdujące się na Cho-
jach ze zbiornikiem na Budach Stokow-
skich. Dążymy do tego, aby już w roku
1940 Łódź otrzymała wreszcie czystą i
zdrową wodę z wodociągu miejskiego”.

W dalszym ciągu tymczasowy prezy-
dent Godlewski omówił prace nad dopro-

wadzeniem do porządku nawierzchni ulic
łódzkich. Porządkuje się dzielnice przy-
dworcowe, następnie przyjdzie kolej na
dzielnicę wjazdową do Łodzi.

W dalszym porządku przysła kolej na
sprawę ostatniej akcji porządkowej, zie-
leńców i parków oraz zagadnienie wznie-
sienia nowych gmachów (Biblioteki pu-
blicznej przy ul. Kopernika, Polskiego Ra-
dnia przy ul. Narutowicza, chłodni przy ul.
Rokicińskiej, Urzędu Wojewódzkiego).
„Miasto — wspomniał tymczasowy prezy-
dent — już w przyszłym miesiącu przystę-
puje do budowy bloku mieszkalnego dla
robotników o 96 mieszkaniach dwuizbo-
wych na Nowym Rokiciu. W projekcie
jest budowa domu administracyjnego przy
ul. Lindley'a”.

Nadział się na kolek

Łódź, 22. 7. — Na posesji przy ul.
Trąbaczewskiej 14 zdarzył się fatalny
wypadek, ofiarą którego padł syn wła-
ściciela 12-letni Marian Kołodziejski.

Chłopiec wszedł na drzewo rosną-
ce przy parkanie, by zrywać owoce i
w skutek załamania się gałęzi spadł z
dość znacznej wysokości i nieszczęśli-
wym zbiegiem okoliczności trafił na
ostro zakończone sztachetki parkanu,
na które nadział się, doznając przebi-
cia brzucha.

Rannego w stanie nieprzytomnym
odwieziono do szpitala.

Krwawa stawka przy grze w karty

Łódź, 22. 7. — W mieszkaniu Sta-
niława Miazka przy ul. Browarnej 58
w czasie gry w karty wynikła awan-
tura. Sąsiad Miazka Roman Juszcak,
podejrzewając gospodarza o oszustwo
w kartach, schwycił toporek i uderzył
Miazka w głowę.

Napadnięty zasłonił się i został
ranny w lewą rękę. Nie pozostając
bezczyнным, Miazek schwycił nóż i
kilka razy pchnął Juszcaka, powodują-
jąc rozprucie brzucha oraz szereg głą-
bokich ran boku.

Rannego Juszcaka w bardzo cięż-
kim stanie odwieziono do szpitala.
Miazek został zatrzymany.

Oficer policji węgierskiej w Łodzi

Łódź, 22. 7. — Przybył do Łodzi
jeden z członków delegacji policji wę-
gierskiej mjr Paweł Hodowsky.

Gość węgierski podejmowany był
przez Wojewódzką Komendę P. P., z
ramienia której występował komisarz
Złotowski; z ramienia komendy mia-
sta występował komisarz Lewandow-
ski.

Upadłość firmy Alrotex

Łódź, 22. 7. — Wydział handlowy
S. O. w Łodzi na wniosek kilku firm
ogłosił upadłość firmy Alrotex (Aleja
1 Maja 63), produkującej tkaniny i
chustki. Firma eksportowała swoje
wyroby przez Anglię do Poł. Afryki.

Powodem upadłości, według wyja-
śnień zarządcy, były nadmierne opła-
ty za pośrednictwo. Zadłużenie sięga
kilkuset tysięcy. Zarządcę osadzono w
areszcie przymusowym.

Zajścia na tle strajku w wytw. pończoch

Łódź, 22. 7. — Od tygodnia trwa
w Łodzi strajk w wytwórniach poń-
czoch, obejmujący głównie drobne ży-
dowskie wytwórnie, zatrudniające naj-
wyżej do 20 robotników.

Strajk objął około 3.500 robotników,
przeważnie Żydów. Jest prowadzony
przez żydowski Związek Zawodowy,
opiekujący się również Polakami, któ-
rych jest około 500 osób. Strajkujący
domagają się podwyższenia płac prze-
ciennie o 10 pct i zawarcie umowy zbior-
owej.

Jak zwykle w strajkach, w których
rej wodzą Żydzi, doszło do incydentów.
W dniu wczorajszym np. w 4 wypad-
kach pociągnięto kilkunastu strajku-
jących, przeważnie Żydów, za stosowa-
nie przemocy wobec nie chcących się
podporządkować i przystąpić do straj-
ku.

Dlaczego nie było Stronnictwa Narodowego?

Aleksandrów, 21. 7. Piękne chwi-
le przeżywał Aleksandrów w ubiegłą nie-
dziele. Uroczystości sokole wypadły na-
prawdę okazale, świadcząc bardzo dodat-
nio o tężyznie „Sokoła”. Zarówno uroczy-
stość poświęcenia nowego sztandaru jak
złot sam obfitował w szereg podniosłych
momentów. Wzruszająca była chwila
składania wienca pod tablicą Sokółów,
połączonych w walce o niepodległość. Za serce
chwyciła płomienna przemówienie ks.
proboszcza dra Nadolskiego jak i naczeln-
nika dzielnic Antoniego Lindnera.

Rzucił się jedynie brak w pochodzie,
jak i całej uroczystości Stronnictwa Na-
rodowego. Podobno ktoś z dygnitarzy uza-
leźnił swój udział w uroczystości od nie-
obecności w defiladzie członków miejsco-
wego koła S. N. Gdyby tak istotnie było,
mielibyśmy do czynienia z wcale nie za-
chęcającym przykładem wybitnego braku
obiektywizmu.

Orozszerzenie wpływów Polonii amerykańskiej

Akcja pos. Dingla — Domaga się również, aby kadeci amerykańscy odwiedzili Gdynię

Nowy Jork (PAT) Prasa zamieszcza artykuł kongresmana polskiego Dingla ze stanu Michigan, dotyczący rozwoju politycznego Polonii amerykańskiej.

Dingel twierdzi, że Polonia nie zdaje sobie zupełnie sprawy z możliwości jakie posiada. Jej akcja polityczna jest dorywcza i wybuchowa. Wiele wybitnych i najbardziej wartościowych jednostek polskich odsuwa się od udziału w życiu politycznym kraju. Autor twierdzi, że np. w Pensylwanii Polacy mogliby zawsze wybrać swego rodaka gubernatorem.

Polonia musi dążyć planowo do stopniowego rozszerzenia swych wpływów politycznych, zaczynając od gmin i rad miejskich, przez legislatury stanowe, do obu izb Kongresu itd.

Dingel równocześnie wystosował list do prez. Roosevelta, w którym mówi o wycieczkach kadetów Akademii Morskiej w Annapolis, zwraca się z prośbą, aby „dowództwo floty poleciło również odwiedzenie niektórych portów bałtyckich, a przede wszystkim polskiego portu Gdyni.

„Rzeczpospolita Polska — pisze Dingel — jest zaprzyjaźnionym z nami narodem. Liczne i serdeczne węzły przyjaźni łączą oba kraje w ciągu całych naszych dziejów, nienaruszone od dni rewolucyjnych. Czy nie byłoby

właściwym, a nawet korzystnym, gdyby podróż morską kadetów w 1939 roku obejmowała Gdynię, najbardziej nowo-

czesny i najszybciej rozwijający się port w świecie?

„Proponuję również, aby kadetom tym dano dość czasu na zwiedzenie Gdyni, tak jak przed kilku laty umożliwiono im zwiedzenie Półwyspu Skandynawskiego. Cztery i pół miliona obywateli amerykańskich polskiego pochodzenia entuzjastycznie powitają taki gest przyjaźni w stronę kraju ich przodków, kraju, który nam dał generalów Kościuszkę i Pułaskiego”.

Polacy u premiera Hodży

Rozmowa miała wyłącznie charakter informacyjny

Praga. (PAT). W ramach rozmów z przedstawicielami poszczególnych narodowości w Czechosłowacji premier Hodża przyjął delegację komitetu porozumiewawczego stronnictw polskich w Czechosłowacji w osobach posła dra Wolfa, pastora Bergera, prof. Badury i p. Goetzego.

Druga rozmowa z przedstawicielami Polaków posiadała również charakter informacyjny. Premier powiadomił o stanie prac czynników rządowych nad statutem narodowościowym i związanymi z nim projektami ustaw.

Jeszcze w bieżącym tygodniu lub na początku przyszłego, premier ma przyjąć przedstawiciela stronnictwa Henleina.

Międzyministerialna komisja prawnicza skończyła ponowne opracowywanie projektu ustawy samorządowej i przekazała go „Komitetowi Sześciu”. W

piątek odbędzie się posiedzenie Rady Ministrów.

Wiadomości

Otwarcie polskiego stoiska na Międzynarodowej Wystawie Wychowania Publicznego w Genewie odbyło się 20. bm.

Do Kowna przybyła delegacja wileńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej i będzie gościem litewskiej Izby Przemysłowo-Handlowej. Delegacja odwiedzi Szawle i Kłajpedę celem zbadania możliwości wywozu drewna ze wschodnich województw polskich.

Litewski uniwersytet im. Witolda Wielkiego w Kownie wysłał do Polski dwóch profesorów wydziału medycznego. Profesor Zieliński zapozna się z instytutami anatomicznymi w Warszawie, zaś prof. Bujniewicz zapozna się z klinikami Uniwersytetu Wileńskiego.

W Kopenhadze odbędzie się konferencja tzw. państw neutralnych. Finlandia

Dr med. H. ZIOMKOWSKI

specj. chorób skór. wener. i moczopłciowych
Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33.
Przyjmuje 9-12 i 3-9, w niedzielę: 9-12.

na tej konferencji wystąpi z projektem zmiany niektórych paragrafów dotyczących statutu Ligi Narodów.

Rokowania angielsko-egipskie rozpoczęły się w czwartek od konferencji pomiędzy premierem Chamberlainem, a premierem egipskim Mahmud Paszą. Na sobotę przewidziano jest pierwsza rozmowa z premierem egipskim z lordem Halifaxem.

Pretendent do tronu rosyjskiego wielki książę Cyryl, mieszkający w St. Briac we Francji nie może wyjechać na pogrzeb królowej rumuńskiej Marii, która była rodzoną siostrą jego zmarłej żony, ponieważ zachorował poważnie na serce.

Losowanie bonów Funduszu Inwestycyjnego

W dniu 21 lipca 1938 r. wylosowane zostały do umorzenia boni Funduszu Inwestycyjnego oznaczone numerami: 2 367, 4 604, 6 588, 11 453, 20 183, 36 409, 38 057 — we wszystkich 10 seriach wypuszczonych na podstawie rozporządzenia ministra skarbu z dnia 10 listopada 1933 r. (Dz. U. R. P. nr 89, poz. 694). Wylosowane boni wykonywane są przez kasy Urzędów Skarbowych po 100 zł za bon 25-złotowy.

Składki i pokwitowania

W administracji pisma naszego złożono w dalszym ciągu:

Na budowę kaplicy w Hrynkach na Wołyniu

N. N., Chojnice, 2.—, razem z poprzednio pokwitowanymi 12.— zł.

Na pomnik Serca Jezusowego: Waleria Patk. Poznań, 27 Grudnia 3 i al. Marcinkowskiego 6, 10.—, razem z poprzednio pokwitowanymi 146.50 zł.

Na Tow. Pomocy dla inteligencji: J. K. 5.— złotych.

Na biednych par. Naramowice: J. K. 5.— zł.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a — każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tym 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10.30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.25.

Przetarg.

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza publiczny przetarg na urządzenie kanalizacji i wodociągów wraz przyłączeniem do miejskiej sieci kanalizacyjnej posesji miejskiej przy ul. Kilińskiego 101 (park im. Sienkiewicza).

Oferty pisemne, odpowiadające treści kosztorysu ślepego należy składać w Zarządzie Miejskim, Plac Wolności nr 14, III piętro, w pokoju nr 44, do dnia 1 sierpnia 1938 r. do godz. 11 rano, w kopercie należycie zamkniętej i zalakowanej, z napisem (wymienić roboty).

Szczegółowe informacje oraz ślepy kosztorys z warunkami przetargu otrzymać można w Wydziale Technicznym, Plac Wolności 14, II. piętro, w pokoju nr 25. Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godz. 12 w południe.

Wadium przetargowe zgodnie z przepisami w wysokości zł 600.— należy złożyć w kasie Zarządu Miejskiego, zaś kwit dołączyć do oferty. Wadia składane w walorach winny być deponowane w Głównej Kasie Miejskiej przynajmniej na 1 dzień przed przetargiem.

Łódź, dnia 20 lipca 1938 r.

Zarząd Miejski w Łodzi.

18. DZIERŻAWY

Piekarnię

cukiernię pełnym biegu ruchliwym miejscu Poznań, Łódź, Szczepaniak, Poznań, Łódź, 36 zł 60 081

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

a) Służba domowa

Panienska

z prowincji, uczciwa, przyjmie posadę pokojówki, dzieci, Telefon 56-07, zł 60 117

Panna

szuka posady do bufetu z obsługą gości. Oferty Oredownik, Poznań zł 60 052

Panna

wiek średni bezwzględnie uczciwa przyjmie posadę prowadzenia domu probostwo lub samotnej osoby, miejscowość obojetna. — Oferty Oredownik, Poznań zł 60 034

b) Inni

Urzędnik

gosp. kawaler, lat 35, wykształcenie średnie, 6 lat praktyki w intensywnych majątkach na Pomorzu, obeznany we wszelkiej dziedzinie gospodarstwa szuka posady od 1. 8. 38. r. względnie 15. 8. 38. Łaskawe zgłoszenia Augustyn Łacki, Prądznia p. Lipnica, pow. Chojnice, zdg 59 957

27. WOLNE MIEJSCA

Szofer i ogrodnik

potrzebni od zaraz z kaucją po 3 000.— zł na stałą posadę. Odpisy świadectw. Zgłoszenia do Oredownika, Poznań pod zł 60 229

BORSAL
IDEALNY
PUDEK MYDŁO
DLA DZIECI

R. Barcikowski S. A. Poznań

Fryzjer

potrzebny zaraz, posada stała. — Borowski, Koźmin, Krotoszyński, zł 15 525

Fryzjerka

dobrą ondulatorka potrzebna 1. 8. posada stała. Rogacka, Chodzież, zł 15 526-7

Fryzjerskiego

dzielnego pomocnika przyjmie na stałe, Bernard Pawicki, Grodzisk, Bukowska, n 15 617

Kołodziejski

czeladnik potrzebny od zaraz. — Władysław Hain, mistrz kołodziejski, Wołczyn, n 15 680

Młynarz

potrzebny zaraz na wiatrak. — Urbanowicz, Kórnik pow. Śrem, zł 60 066

Fryzjerski

potrzebny zaraz, posada stała. Dobrzak Krotoszyński, Rynkowa, n 15 682

Dojcz

samotny zaraz potrzebny, Franciszek Potrawiak, Mrowino, poczta Rokietnica, zł 60 020

Uczeń

piekarski, syn ucniowych rodziców potrzebny, Piotrowski, Leszno Ociecka 61, n 14 767

Humor zagraniczny



— Ach, gdybym wiedział, czego życzy sobie moja naręczona na imieniny
— Spytaj się.
— Nie mogę.
— Dlaczego?
— Nie mam tyle pieniędzy.

(M)
(„Tribuna Ilustrata”, Rzym).

1. DOMY-PARCELE

Wille

wieksza dochodowa Poznań sprzedam warunkach korzystnych. Oferty Oredownik, Poznań zł 60 058

Dom

piętrowy murowany i piekarnię mechaniczną w pełnym ruchu zaraz do sprzedania lub wdzierżawienia, powód starość. — Wiadomość: Kutno, Narutowicza 4. Związek Rzemieślników Chrześcijań w Kutnie, zł 60 016

7. SPRZEDAŻE

Rzeźnictwo

Poznań, urządzeniem, zapędem na sprzedaż. Adres wskazuje Oredownik, Poznań zł 60 276

Sprzedam

zaznaczam zaprowadzony sklep sprzedawcy cukrów, czekolady z całkowitym urządzeniem wraz z towarem, mieszkaniem, miasto powiatowe województwo łódzkie. Zgłoszenia Oredownik, Poznań n 15 637

11. KUPNA

Kupie

dom piekarni wpłace 10 000.— Dokładny opis do Oredownika, Poznań zł 60 187

Kupie

gospodarstwo wpłace 8 000.— Dokładny opis nadesłać do Oredownika, Poznań zł 60 186

Ogłoszenia

1-lamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-lamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-lamowej) a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1.— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-lamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydania niedzielnych i świątecznych do godziny 9.45 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztove konto rozrachunkowe: Poznań 3, numer kartotek 06.

Prenumerata

poczta miesięcznie 2.34, kwartalnie 7.— zł (6 wydań w tygodniu). — Przez dopłatą za odnośnienie do domu. Egzemplarz pojedynczy codzienny 10 groszy, niedzielny 15 gr. Adres redakcji i administracji centralnej: Poznań, św. Marcin 70. Telefon: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedzielę i święta tylko: 40-72. Redaktor odpowiedzialny: Jan Płazek z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łódź odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, ul. Piotrkowska 91. Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Lesiewicz z Poznania. — Rekopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeskód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Przekrętek

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA — NAPISAŁ MICHAŁ POLONUS

36)

— Potem zauważyłem, że zmieniał się w stosunku do mnie... wiesz już... Zrozumiałem, że domyśliła się i dlatego odsunęła się. Postanowiłem wtedy zapomnieć... być tylko bratem dla twego spokoju i szczęścia, ale... ale... przebac mi, aniołku nie mogłem wyrzec się nadziei i ludziem się jeszcze wciąż, że może... może mój wyjazd na front obudzi litość w twym sercu i coś więcej. Naprawdę. — Nawet wiadomość o liście przyjęłaś obojętnie, mówiąc, że „wszystko ci jedno”. — Diabeł goryczy obudził się wtedy we mnie i — niepomny już na nic — wybuchnąłem takim jadem. — Opamiętałem się jednak za chwilę... Ogarnął mnie okropny strach i żal, że mogłem cię tak nielitościwie skrzywdzić. Ciebie, która jesteś dla mnie taką świętością, że modliłbym się po prostu...

— Nie... — jęknęła z wysiłkiem, przerywając mu.

— Pozwól mi skończyć, Hanulko. — Przeklinając siebie i w szalonej twórczości na myśl, co ja zrobiłem i jak ty, dziecinko musisz cierpieć — szukałem cię wszędzie, by ci wyznać wszystko szczerze i przebaczyć cię. — Nie chcę i niczego nie pragnę, a byś tylko była spokojna, szczęśliwa i nie myślała o mnie źle.

Dotknął ustami jej rączek i uspokojony, ale bezgranicznie smutny, wstał i dodał:

— To wszystko, Hanuś... Jeśli możesz, powiedz mi choć jedno słówko, co ci serduszek dyktuje, nie będę miał żalu.

Bledziutka, jak płatek lilii, drżała tak silnie, że trudno było oczekiwać od niej jakiegos słowa.

Popatrzył na nią z ogromną litością i przemówił czule:

— Nie możesz? — To nic, nie będę cię już męczył, wróc tylko do domu.

— Biedna ptaszynka...

Odwrocił się, mówiąc zdławionym głosem:

— Odechodzę.

— Nie... odchodzi!

Stał i zdrewniał na moment, nie mogąc słowa wydobyć z siebie. Patrzył tylko, a serce zaczęło tłuc mu jak szalone w piersi. Potem przypała do niej i uchwyciwszy wyciągnięte ku niemu rączka ścisnął je konwulsyjnie, wołając zduszonym głosem:

— Dlaczego, Hanuś? Mów, bo... oszaleję.

Spojrzała nań tylko z wyrazem takiego niemego błagania, pragnienia i oddania jednocześnie, że zatrząsa

nim huragan nagłego szczęścia. Ale nie wierzył, nie śmiał wierzyć. Pochylił się i twarzą tuż przy jej twarzy, głosem rozderganym pytał jeszcze:

— Więc ty... ty... Hanuś... miałabyś mnie... kochać? — Mów...

— Tak — wionęło ku niemu ciszej od kołyszących się traw.

Sto słońc rozbiło mu w duszy. Świat cały rozkołysał i oszalał: — Na mgnienie oka runął do jej stóp, po czym zerwał się, trzymając ją w ramionach i garnąc do rozplamionej piersi, szeptał:

— Kochanie, ty moje... lilijko biała... szczęście całe! — kochasz? Powtórz... powtórz!

— Kocham — powtórzyła nabrzmiałym radością szeptem i jakby zawstydzone dziecko przytuliła się mocniej do niego.

— Boże! — krzyknął w uniesieniu i zaczął obsypywać pocałunkami falę jej jasnych włosów, dopóki nie zabrakło mu tchu. Potem pobiegł z nią ku domowi i wpadł do izby z takim impetem, że przerażeni starzy wykrzyknęli:

— A słowo ciąłem się...

Nie mieli czasu dokończyć, bo ryknął im do kolan, wołając tryumfująco:

— Błogosławcie nam, rodzice! Hania już moja naręczona!

— Co? — Jak? — Kiedy? — pytali oszołomieni.

— Tak! cudownie! przed chwilą! — śmiał się szczęśliwie.

— Prawdaż to, Hanka? — zapytał stary, marszcząc czoło.

— Prawda — szepnęła, wysuwając się z objęć Staszkowych i obejmując nogi matce.

— To także poszedł szukać jej, bałamucie? — zwrócił się z żartobliwym marsem stary do Staszka. — Zdażyłeś już postarać się o nią? — Czekał tylko, jak ty ją dostaniesz!

— Ja już ją mam! ha, ha! — Powiedziała mi, że będzie moją na zawsze.

— Tak? — Powiedziała? — Gadajno ty, skrzacie, jak to było, bo on iże, jak najęty! — srożył się nihy.

— Nie, tatku — spojrzała mu w oczy trwożliwie. Ja Staszka już dawno kocham, tylko nie wiedziałam... byłem nieśmiała... On też... ale myślał, że go nie... lubię. — Dopiero dziś, przez ten list, jak powiedziałam mu, że wszystko mi jedno, rozgniewał się i... potem płakałam, a on... jemu było przykro.

szukał mnie, powiedział wszystko... przepraszał i chciał odejść... Zatrzymałam go i...

— I co? — Gadasz jak na mękach... Pewno zgłupiał do reszty i ucałował cię, a ty pozwoliłaś na to? — śmiał się stary.

Dziewczę w jednej chwili zawisło mu na szyi, nie wiedząc gdzie chować zarumienioną twarzyczkę. Przytulił ją do serca i podniósł do góry jej twarz.

— To aż tak miłujesz tego smyka, co? — No i wierz tu dziewczętom... Nieśmiało to...

— Tatku — przerwała mu żałośnie.

— Nie będę już, nie, dziecko dro-

gie — mówił już poważnie, wzruszony do głębi i dodał, ocierając łzę: — To wszystko z radości, prawda matka?

— Tak pragnęliśmy tego...

— A Bóg dał — dokończył. — Wypada im chyba pobłogosławić?

Objął żonę ramieniem, drugą rękę położył na głowie Staszka, który z Hanią oczekiwał tego aktu w podniosłym nastroju i dodał: — Włóż na nich twoje szczęśliwe ręce.

Uczyniła to, mówiąc uroczystie i patrząc z miłością na młodych:

— Niech wam Pan Bóg, dzieci drogie i Ta Matka Najświętsza błogosławi na szczęśliwe i miłe niebu życie.

Wyjazd na front

Tej nocy prawie nikt nie spał. — Rozkoszując się nagłym szczęściem, rodzina Dębiczów przesiedziała długie godziny, snując nie marzeń o jasnej przyszłości, potem Staszek siedząc w otwartym oknie swego pokoju i patrząc w gwiazdy, budował swój gmach szczęścia już nie „na lodzie”, ale na fundamentach wielkiej wiary i nadziei.

A Hania, w drugim pokoju, przeżywała na nowo swe wrażenia, wtuliła główkę w poduszkę i starała się zasnąć, ale nie mogła, bo rozśpiewane serduszek powtarzało bez przerwy „kocham, kocham”.

Nazajutrz po pośpiesznym śniadaniu wszyscy żwawo zabrali się do pracy: Stary udał się w pole, by kończyć orkę, Staszek do ogrodu, by sprzątnąć wykopane drzewo, matka zaś z Hanią szły na wyjazd.

W południe Staszek skomunikował się ze swym ochotniczym oddziałem, omówił szczegóły i zapowiedział, że spotkają się dopiero na stacji w Błoniu, ale karnie i punktualnie, jak przystało na wzorowych żołnierzy.

Chłopcy po prostu tracili głowy z radości i podniecenia. Nikt nie myślał, nawet najbliżsi, o pustce, jaka tu pozostanie po nich, ale czuli wszyscy w sobie święty ogień miłości Ojczyzny i pomagali z pogodą w przygotowaniu do podróży.

Starzy Dębiczowie, jakkolwiek zawczasu czuli cały ciężar swego opuszczenia, lęk i troskę o tych dwoje umiłowanych dzieci, nie mieli też czasu myśleć o tym, bo Staszek szykował się na wojnę jak na wesele. — Wybucham! wesołość napłynęła cały dom i nie mógł doczekać chwili odjazdu. — Zdało mu się, że im wcześniej wyruszy,

tym prędzej wróci, skracał więc sobie czas dowcipami i różnymi figlami, które płał po żakowsku wszystkim, a najwięcej Hani. — Ona, choć nieśmiała i lekliwa jak zwykle, odpowiadała na nie i przyjmowała je srebrzystym śmiechem i promieniała szczęściem.

Patrząc na nich, odnosiło się wrażenie, iż nie wiedzą, że tracą się na długo, że rozdzieleni — w różnym sobie i nieznanym otoczeniu — rozpoczną życie pełne trudów.

Dopiero trzeciego dnia, kiedy mieli siadać już na bryczkę, która powieźć ich miała na dworzec, gdy starzy zegnali ich i błogosławili na drogę, a Wierny zaskomlał czegoś żałośnie — serce ścisnął im smutek.

Rozwiali go ochotnicy, którzy już czekali na nich dumni i weseli.

Staszek zlustrował ich spojrzeniem doświadczonych dowódcy i oczy mu zabłysły zadowoleniem. Uściskał im gorąco dłonie i po załatwieniu formalności w kancelarii zawiadowcy — dał znak siadania do przydzielonego im specjalnie wagonu.

Rozległ się gwizd lokomotywy i zaczęli siadać. Staszek z Hanią wchodzili do wagonu ostatni.

— Macie wszyscy miejsca? Wygodnie wam? — pytał Jędrka, czekającego w korytarzu.

— Świetnie, ale mamy do was prośbę — spojrzał mu w oczy wymownie.

— Mów, bracie!

— Jeden osobny przedział zostawiliśmy dla was obojga, raczcie go zająć sami.

— Czemu to?

Jędręk wyprężył się:

(Ciąg dalszy nastąpi)

ADAM NAWICZ

Za cudze winy

Powieść sensacyjna

18)

— Zapominasz, że ty mnie wychowałeś, Andrzeju!

Aktor uśmiechnął się lekko.

— Niestety — rzekł — w zasadach twoich nie mogę znaleźć mej duszy. Ja ci takich zasad nie wpajałem, zresztą...

— Czemu nie kończysz? Powiedz, co myślisz!

— Zastanawiam się, po kim mogłaś odziedziczyć żądzę złota i chęć wyniesienia się nad innych. Po matce nie — to pewne, ojciec zaś twój cenil pieniądze o tyle, o ile on mu dawał przyjemności — a zaszczyty były mu obojętne.

— Skąd wiesz o tym? — spytała, podnosząc na niego swe prześliczne modre oczy. — Przecież nie znałaś mego ojca!

Twarz Andrzeja pokryła się ciemnym rumieńcem. Przez chwilę zdawało się, że nie wie, co odpowiedzieć, potem jednak odzyskał panowanie nad sobą i rzekł:

— Słyszałem tak przynajmniej. Opowiadano mi kilka szczegółów z jego życia.

Po tych słowach znów nastąpiło milczenie.

— Andrzeju — odezwała się Anna — opowiedz mi o tych nowych moich krewnych! Znasz ich pewnie...

— Tak?

— Ja, zdaje mi się, że znasz ich dobrze i że mógłbyś mi udzielić pewnych informacji.

— Dziecinne przywidzenia! Stryj twój znany jest powszechnie i wiem o nim tyle co i inni. Za życia pierwszej żony był jednym z najgorliwszych działaczy politycznych, a po jej śmierci usunął się w zacisze domowe.

— A więc odczuł dotkliwie jej stratę?

— Bardzo. Przez długi czas nie mógł znieść widoku dziecka, którego przyjście na świat pozbawiło ją życia.

— Był to najstarszy syn jego, nieprawdaż? Ten, który zginął w katastrofie kolejowej.

— Tak, był to jego syn najstarszy. Utraciwszy go, ożenił się Siekierski po raz wtóry, lecz i druga żona jego nie żyła długo. Umarła w cztery lata po ślubie, pozostawiając mu również jednego tylko syna. Chłopiec ten, zdro-

wy i silny, rokujący na przyszłość wielkie nadzieje, umarł, jak wiesz, przed kilku miesiącami na tyfus.

— Biedny stryj! Ile stracił bolesnych poniósł w życiu!

— Niestety! Przecierpiał bardzo wiele, powinnaś więc ośłodzić i rozjaśnić mu ostatnie dni życia.

Błada twarzyczka Anny lekkim okryła się rumieńcem. Zajęta myślą o dobrodziejstwach, nie zastanawiała się dotąd nad czekającymi ją obojętnymi. Anna zrozumiała teraz, że osamotniony starzec, mający jej zastąpić ojca, powinien być odąd obiektem jej troski, chęć zaś odwzajemnienia się za dobrodziejstwa jedynym jej staraniem.

— Ale jeżeli jest tak dumny, jak twierdzą, — rzekła po chwili — to może nie odczuł tych strat tak boleśnie.

— Sądziś, że ludzie dumni mniej są wrażliwi? Właśnie duma każe bóle i niepowodzenia z podwójną przecierpieć mocą i czyni każdą niedolę stokroć cięższą, bo nie zdradza żalu i rozpacz. Dumni cierpią więcej niż ci, którzy krzyże losu znośzą z pokorą. Powinnaś więc być dla stryja wyrozumiała i łagodna, a słodczyć i dobrocią opromieniać mu lata smutnego na starość sieroctwa.

— Ależ ty tak zawsze mówisz, jakbyś go znał i dzielił jego troski — rzekła Anna, marszcząc czoło.

Gniewało ją to trochę, że współczuł staremu Siekierskiemu zamiast lito-

wać się nad jej wyjazdem.

— Zdaje mi się doprawdy — dodała ciszej — że z pewnym zadowoleniem pozbywasz się mej osoby. Może cię to cieszy, co? Właściwie nie byłoby w tym niczego dziwnego! Byłam ci dość długo ciężarem...

— Ja... cieszę się?! — jęknął Andrzej. — Anno, czy wiesz, jak okrutne są twoje słowa!

Ton, jakim te słowa wypowiedział, wzruszył ją mimowoli.

— Jeżeli chcesz, — rzekła poważnie, wyciągając do niego złożone ręce, — to ja... zostanę! Powiedz!

Andrzej ujął białe rączki dziewczęcia i uśmiechnął się smutnie.

— Gdybym cię zatrzymał — rzekł — zaczęłabyś mi jutro bolesne czynić wyrzuty. Zresztą spełniam tylko to, co mi sumienie nakazuje.

Anna oparła główkę na jego ramieniu i płakała.

— Drogie kochane dziecko — mówił Andrzej czule — cieszę się, że ci żal opuszczać twego starego opiekuna! Widzę, że potrafiłem swoim przywiązaniem zaskarbić sobie część serca twego! Pamiętaj, że znajdziesz tu zawsze przyjaciół, że dom ten twoim jest domem. Gdybyś kiedykolwiek potrzebowała pomocy, albo silnego ramienia i wiernej duszy, która by cię pojąć zdołała, wtedy przypomnij sobie dawnego opiekuna i udaj się do mnie z pełnym zaufaniem!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Angielskie wizyty królewskie we Francji

Jak Francja na przestrzeni wieków przyjmowała władców Wielkiej Brytanii

W związku z wizytą angielskiej pary królewskiej we Francji warto przypomnieć o poprzednich wizytach władców Anglii.

Przenikanie wpływów francuskich nigdzie nie jest tak widoczne, jak w dziejach Anglii, a jego ślady przetrwały wieki zarówno w języku, jak obyczajach, tytułach, a niekiedy i kuchni, ale za to w całej Europie nie znajdziemy dwu innych krajów, które by z sobą tak długotrwałe i zaciekle prowadziły wojny, jak właśnie Anglia z Francją. Ukoronowaniem tych wojen było

panowanie Napoleona,

cesarz franc. chciał blokadą kontynentalną całkowicie zniszczyć handel angielski, Anglia zaś postanowiła walczyć z Napoleonem aż do ostatniego, ale europejskiego żołnierza. Jeśli tedy nie brała czasem czynnego udziału w jakiejś koalicji przeciwnapoleońskiej, to na pewno finansowała ją wydatnie.

Nie ulega też wątpliwości, że ostatecznie zmogła Napoleona potęgą angielską, co uznają zresztą i rządy państw europejskich skoro Iwa Napoleona Anglii złożyły w ofierze.

A mimo to już w r. 1843 młodziutka wtedy królowa angielska Wiktoria za radą księcia-małżonka, Alberta, składa Francji wizytę. Królowa mówi wyraźnie, że

chce być i w Paryżu,

ale od wizyty w stolicy powstrzymało dośrodkowego gościa z tego choćby powodu, że gdzieś jak gdzie, ale w stolicy zanadto zachowano w pamięci wrogi stosunek Anglii do Napoleona. A uwielbienie dla cesarza rośło w kraju wbrew wszelkiej logice, która nakazuje raczej zapominać o nieobecnych.

I dlatego pierwsza wizyta monarsza Anglii we Francji ogranicza się do pobytu w zamku Eu, położonym nad kanałem La Manche. Było to w r. 1843. A w roku następnym król Ludwik Filip rewizytował królową, która w r. 1845 znalazła się ponownie w Eu. Dzięki nawiązanym w ten sposób stosunkom król po rewolucji lutowej w r. 1848 znalazł w Anglii schronienie.

Sytuacja zmieniła się radykalnie od roku 1855. Było to, jak wiemy z Napoleona III, który w wojnie krymskiej siedł wspólnie z Anglią przeciw Rosji. W tym też roku — w sierpniu — Paryż

entuzjastycznie powitał królową Wiktoria,

która przybyła wraz z małżonkiem. Stolica Francji wydała szereg bankietów i balów, odbyła się też wielka rewia wojskowa. Punktem kulminacyjnym tej wizyty było świetne przyjęcie w olbrzymiej galerii zwierciadlanej Wersalu.

W latach późniejszych królowa Wiktoria była we Francji jeszcze dwa razy, ale incognito. Raz w sierpniu 1868 roku, jako hrabina Kentu; było to w siedem lat po zgonie księcia małżonka, królowa jednak nie zdołała jeszcze otrząsnąć się po tym ciosie i dlatego unikata szumnych przyjęć. Po raz ostatni Wiktoria znalazła się we Francji już w r. 1899, kiedy przejeżdżała na Riwierę. Królowa miała wtedy już 80 lat, a podróżowała jako hrabina Balmoral tym razem incognito było bardzo ściśle, bodaj ściślej, niż przed 30 laty, gdyż stosunki angielsko-francuskie były w tym czasie niezwykle napięte. Powodem był

zatarg o Facholę,

który o mało nie doprowadził do wojny francusko-angielskiej. Z punktu widzenia dyplomacji francuskiej moment nie był wybrany najgorzej, boć wtedy Anglia poważnie była osłabiona w Afryce Południowej.

Bardzo częstym gościem Paryża bywał najstarszy syn królowej Wiktorii, późniejszy Edward VII, gdy był jeszcze księciem Walii. Stolica Francji znała go doskonale, bo też dośrodkowy gość bardzo lubił Paryż, a gdy wreszcie przybył doń 1 maja król angielski, stolica przyjęła go wyjątkowo serdecznie. W roku 1905 król Edward VII odbył na gruncie francuskim dwie ważne rozmowy polityczne z prezydentem Loubet oraz ministrem spraw zagranicznych Delcassé. Do tych właśnie rozmów zwołennicy

współpracy angielsko-francuskiej

przywiązali wagę szczególną. Po raz ostatni król odwiedził Francję w r. 1906, w marcu. Ale wtedy nie było oficjalnych powitań i przyjęć; król Edward bawił w najcisłej incognito, było to bowiem wkrótce po zgonie królowej Aleksandry, a więc w okresie żałoby.

Jeżeli nikt nie dorównał Edwardowi VII w jego „wypadkach” do Francji w czasach, gdy był tylko następcą tronu,

żaden z monarchów angielskich

nie był tyle razy we Francji, co król Jerzy V, syn Edwarda VII. Gdy obejmował rządy po swym ojcu, porozumienie francusko-angielskie było już faktem dokona-

nym, ale brakowało mu jeszcze oficjalnego uświetnienia i zadokumentowania. Tego właśnie obrzędu dokonano w kwietniu 1914 roku, podczas pierwszej wizyty paryskiej króla Jerzego V, który udał się do Francji z ks. Walii, późniejszym Edwardem VIII. Ta właśnie wizyta stała się jakoby apoteozą porozumienia.

Po wybuchu wojny światowej Jerzy V często odwiedzał Francję, ale nie dbał wtedy o przepychy i występował w szarym mundurze polowym czy płaszczu. Był na froncie w latach 1914, 1915 i 1916. Jego sylwetkę w płaszczu oficerskim miał w pamięci każdy Francuz, toteż gdy król

przybył do Paryża wkrótce po podpisaniu rozejmu — w towarzystwie ks. Walii i ks. Yorku (obecnie Jerzego VI), stolica urządziła im owację nie do opisania. Ostatni raz Jerzy V był we Francji w r. 1922, kiedy przybył dla złożenia hołdu Anglikom, poległym podczas wielkiej wojny a pochowanym na cmentarzach Flandrii i Artois.

Jego następca, Edward VIII, bywał bardzo często we Francji jako następca tronu, był przecie i na froncie przez czas dłuższy. Ale jako monarcha odwiedził ją raz jeden tylko, w lipcu 1936, a i to jako najwyższy przedstawiciel dominium Kanady, chodziło bowiem o uroczystość po-

święcenia pomnika poległym podczas wojny Kanadyjczyków.

Obecny król angielski, Jerzy VI, zna wprawdzie Paryż, ale był w nim dwa tylko razy; z ojcem, królem Jerzym V w roku 1918 oraz w roku 1931, na francuskiej wystawie kolonialnej, którą zwiedzał wraz z małżonką. Oboje dośrodkowych gości przyjmował wtedy marszałek Lyautey, twórca kolonialnego imperium francuskiego. Ks. Yorku nigdy nie przypuszczał, że w kilka lat później stanie na gruncie Paryża jako monarcha, władca największego na świecie imperium.

Obrazki z Czech katolickich

Jak wzmacnia się i szerzy propaganda wiary w Czechach — W pięknym kościele św. Wita — Czeska Częstochowa

Praga, w lipcu.

Wybaczy mi zapewne Pan Bóg, że będąc w niedzielę na nabożeństwie w kościele św. Ludmiły na Winohradach, ładnym gotyku, poza modlitwą nie mogłem się wyrzucić dziennikarskiej ciekawości. Przecież Czechów okrzykano jako komunistów. Jakże więc jest u nich z nabożnością?

Kościół przepelniony. Przy wielkim ołtarzu jakieś uroczyste nabożeństwo.



Główny ołtarz w kościele N. P. Marii w Starej Bolesławie

Odprawia je ksiądz w asyście czterech duchownych, o ile mogą dojrzeć przez tłum ludzi, wśród którego widzę dwa szandary, w tym jeden sodalicyjny. Po mszy św. organy wraz z doskonałym chórem intonują hymn narodowy „Kde domov můj” i śpiewa cały naród. Po wyjściu z kościoła interpeluję księską moją czeszczyzną jakiegoś pocziwego z wyglądu małego „obchodnika” (drobny kupiec) czy rzemieślnika, co to było za nabożeństwo. Dowiaduję się, że było to prymicie.

W rozmowie poruszam kwestię komunizmu. Mój interpelant oburza się: — Widzieliście, ilu ludzi w kościele.

Jesteśmy nabożni, a z komunizmem walczymy tak samo, jak wy w Polsce.

Ze lud czeski jest istotnie nabożny, zauważyłem przed ołtarzem Matki Boskiej. Przed piękną rzeźbą Najśw. Panny z Dzieciątkiem szeregi ludzi, modlących się w prawdziwym skupieniu. Nie korzą się jednak, nie leżą krzyżem, — klęczą tylko kilku, — reszta modli się stojąc. I w sposobie modlenia się widać tu pewien demokratyzm.

Znajduję okazję — zupełnie przypadkowo, dzięki jednemu z polskich kolegów, przybyłych do Pragi z Warszawy — rozmawiania na temat katolicyzmu w Czechach z jednym z duchownych. Jest to Pater Alfons Daňha, prokurator duchowny młodzieży uniwersyteckiej na całej Czechy. Człowiek nadzwyczaj sympatyczny i miły. Gdy się dowiedział, że wspomniany kolega go szuka, przybył do nas sam do hotelu, nie zważając na swą wysoką godność duchowną.

Przy czarnej kawie opowiada nam o tym, jak wzmacnia się i szerzy propaganda wiary w Czechach, bo katolicka Słowacja ma swą odrębną organizację. Nie notuje szczegółów, bo o tym powinien katolicki, słowiański Poznań dowiedzieć się z ust kompetentniejszych. Najlepiej byłoby, gdyby O. Daňha zaproszono tu ze specjalnym wykładem, który by z pewnością wzbudził wielkie zainteresowanie.

W ruchu katolickim Czech coraz więcej uwidacznia się udział inteligencji. Organizacja młodzieży uniwersyteckiej — coś w rodzaju naszego „Odrodzenia” — obejmuje 7 tysięcy członków, a organizacje SKM'ów (nasze KSM) są również bardzo silne; poza tym istnieje katolicki „Orzeł”. Ruch katolicki posiada w rządzie swego ministra. Jest nim msgr Szramek.

Jako szczerzy zwolennik zbliżenia polsko-czechosłowackiego mówię z O. Daňham o otwarciu o roli duchowieństwa czeskiego w Cieszyńskim, o Cierlicku itp. sprawach. Mówię, bo sprawy te muszą być przez nas stawiane jasno.

Na Winohradach zwiedziłem jeszcze jeden kościół, podpadający już zewnętrznie swym stylem nowoczesnym. Jest to kościół poświęcony Najśw. Sercu Jezusowemu. Nowoczesność łączy się

w nim ze stylem egipskim. Przestrzeni w kościele wiele. Całość nadzwyczaj estetyczna, przynosząca zaszczyt czeskiej architektury i rzeźbie.

Od tej nowoczesności przenieśmy się w najstarszą epokę Pragi.

Olśniony pięknem koronkowych ścian katedry św. Wita, patronującej na Hradzie całemu otoczeniu i całej Pradze, rzadko kto zajrzy do prastarych murów, do których prowadzi wejście niewidoczne przez jeden z budynków nowszej daty. Kto zresztą zagłąda na Wawelu do rotundy św. Adalata? Tak samo i tu ukryta jest Bazylika św. Jerzego, której początki sięgają czasów Wratysława, ojca św. Wacława, — roku 915. Znajdziemy tu grób św. Ludmiły, tu spoczywa zmarła w r. 994 księżna Milada, córka Bolesława Okrutnego i siostra Bolesława Pobożnego.

W tych patyną wieków pokrytych murach, zdobionych tu i ówdzie starymi freskami, wieje duch dawnej Słowiańszczyzny, duch tych czasów, w których nad Węłtawą i nad Warią mówiono jeszcze jednym językiem, — czasów, w których św. Wojciech dał nam pieśń rycerstwa polskiego „Bogu Rodzica”, w których Dąbrowka przybyła w naszą stronę, niosąc nam w dani wiare Chrystusową.

I mielibyśmy być obojętni na to, że tym tak bliskim sercem naszym mieszcem zagraża duch hitleryzmu!

*

Ostatniego dnia pobytu w Pradze wybrałem się autobusem do odległej od stolicy o godzinę jazdy czeskiej Częstochowy, Starej Bolesławii. Tam znajduje się paladum ziemi czeskiej, relief Matki Boskiej. Według legendy przywiozł go ze sobą z Grecji św. Cyryl i Metody, a gdy św. Metody ochrzcił książniczkę czeską Ludmiłę, ofiarował jej tę świętość, która stała się najcenniejszym skarbem religijnym Czechów. Gdy księżna ta skończyła śmiercią męczeńską, obraz przeszedł w posiadanie św. Wacława, którego krew zabarwiła obraz, gdy u wejścia do chramu św. Kosmy i Damiana znalazł śmierć z ręki rodzonego brata, okrutnego Bolesława. Zakopany przez jego żołnierzy, pozostawał w ziemi przez półtora wieku. Wyorał go pracownik rolnik w r. 1160, a na miejscu, gdzie się to stało, zbudowano kościół Matki Boskiej, w którym paladum dziś się znajduje.

Z obrazem łączy się cały szereg legend, świadczących o nabożności ludu czeskiego.

Po zwiedzeniu kościoła Matki Boskiej z pięknym ołtarzem, w którego środku mieści się cudowny obraz, udaję się do kościoła św. Kosmy i Damiana, pamiętnego morderstwem św. Wacława. Miałeńki ten kościółek jest dziś kryptą wspartą na kolumnach o głowicach korynckich. Nad nim zbudowano kościół św. Wacława, którego główny ołtarz znajduje się nad kryptą.

I znów gubi się człowiek pamięcią w mrocznych dziejach słowiańskich X stulecia, — dziejach nie tylko mrocznych, lecz niemiennie krwawych. Nad oboma kościołami przeszły burze husyckie i szwedzkie, lecz mury i historia świadczą głośno o słowiańskiej przeszłości tych ziem i mówią o słowiańskiej teraźniejszości, którą pochłonięć pragnęłyby nienasycona hydra germańska.

TADEUSZ POWIDZKI

List Napoleona do Józefiny

Na jednej z licytacji w Paryżu został nabyty list Napoleona do Józefiny za 53.000 franków.

Napoleon pisał w IV roku Cesarstwa 3 terminadora z Castiglione list do Józefiny nast. treści:

„Mam nadzieję, że jeszcze dzisiaj otrzymam od Ciebie wiadomość. Ty wiesz, jak dużą radość sprawiają mi Twoje listy oraz jak duże znaczenie mają. Jestem więc pewny, że chętnie pieszysz do mnie. Dziś ruszam w góry tyrolskie, następnie do Weroni, dalej do Mantui, po czym do Mediolanu, aby ostatecznie tam otrzymać pocałunek od Ciebie...”

Czy nie jesteś bowiem mego życia duszą i uderzeniem pulsu mego serca? W międzyczasie będziesz się czuła w Mediolanie, jak w domu. Co czynisz właśnie w tej chwili? Zapewne śnisz! Nieprawda? A ja nie mogę być przy Tobie, aby Twoim oddechem oddychać i napawać się Twoimi wdziękami... Zdala od Ciebie są noce tak długimi, pustymi i smutnymi.

mi. W Twojej obecności należy tylko żałować, że noc nie jest wieczna. Bądź zdrowa, Ty piękna i dobra, Ty nieporównana... Tysiąc całusów...”

Stulecie żniwiarki

W roku bieżącym minęło sto lat, od chwili, gdy w roku 1838, po raz pierwszy młody farmer w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, nazwiskiem Mac Cormick wynalazł pierwszą żniwiarkę, rozpoczynając nią pracę.

Jak każdy pierwszy wynalazek, tak i żniwiarka Mac Cormicka zawodziła. Mac Cormick jednak wcale się nie zrażał. Z niezwykłym uporem pracował nad usunięciem braków oraz nad nowymi udoskonaleniami. Osiągnął jednak swój cel, tak, że już prezydent U. S. A. Lincoln wydał zarządzenie wprowadzenia żniwiarek we wszystkich stanach U. S. A., w których pracowali farmerzy. Mac Cormick zmarł w r. 1884.